

Jaswilko_Edward_AW_I_0298

Jaswilko_Edward_AW_I_0298-1A

[00:00:00, od początku]

Edward Jaświlko: ...przeprowadzali.

Rozmówca: Ale to niech pan opowie o sobie, co się z panem działo.

EJ: O mnie to w końcu czerwca, ja w tym czasie byłem szefem bezpieczeństwa na okręg białostocki. Jednocześnie byłem przewidziany na dowódcę 1 Pułku Ułanów Krechowieckich w Sokółce.

R: Szef bezpieczeństwa, to był samodzielny referat, czy wydział.

EJ: Więc to był wydział w delegaturze na województwo białostockie.

R: Acha, w delegaturze okręgu.

EJ: Tak, szef wydziału bezpieczeństwa w delegaturze okręgu. A jednocześnie z ramienia komendanta okręgu w klubie byłem też szefem bezpieczeństwa wszędzie w sensie wojskowym i w... A głównie w wypadku opanowania już przez nas terenu.

R: Komu pan podlegał bezpośrednio.

EJ: Bezpośrednio podlegałem komendantowi okręgu, a jeśli chodzi o szefa bezpieczeństwa w delegaturze, to delegatowi na województwo. Gryf przyjechał potem Przybyszewski, ja go przewidziałem na wojewodę gdzieś w końcu czerwca otrzymałem rozkaz... I kojarzę, że z Białegostoku gdyż Niemcy będą zabierali na roboty portyfikacyjne, żeby opuścili Białystok. Jednocześnie, że wraz z wojewodą i z inspektorem panem nie Rybnikiem, a Kaufmanem, miałem zgłosić. Mieliliśmy we trójkę zgłosić do władz sowieckich. Ale mam rozkaz od Gryfa, to zastępcę delegata, żebym był w pobliżu Białegostoku. I pojechałem na plebanie Śliwno, tam do księdza, się ukrywałem.

R: Śliwno?

EJ: To jest białostocki, z jednej strony Śliwno, a z drugiej...

R: Jakie to okolice?

EJ: To w kierunku na Choresz, Zbliszcz koło Chorszewa, tamta strona. Ja tam się okazało akcję uwolnienie z gestapo (*niezrozumiale*) w Białymstoku. No to wtedy po prostu spaliłem się, gestapo przyszło.

R: Acha trzynastka.

EJ: Tak, to ja właśnie z trzynastką cały ten plan opracowywałem. U Oleńki w domu to było, były te pierwsze rozmowy. No potem kontaktowałem się z Kmicicem. I on, komendant okręgu nadał mnie, ja tą akcję zorganizowałem. A w trzech dniach przed akcją przybył Kmicic, bo on bodajże był w Białymstoku na Choroszczańskiej przebywał, tej z zabudowy lotnictwa. Ja miałem dać im czego zabezpieczać teren. Tak żeby nie było więcej aresztowań i czuwać nad akcją całą.

R: A Kmicic kim był?

EJ: Kmicic był w sztabie okręgu w oddziale pierwszym, on był takim, prowadził ten dział organizacyjny. On wysoki chłopisko, chyba dwa metry, jak na stosunki białostockie (*nz*) to ja jego wprowadzałem właśnie do tego, do Oleńki domu. To przekazywała mu te wszystkie zorganizowane obowiązki. I prawdopodobnie wtedy w nas ci konfidenci zauważyli. Tak się domyślałem. Ale ja nie nocowałem już wtedy w domu, tylko u siostry na Konduktorskiej, a tam gdzie (*nz*) przyszli gestapowcy, ponieważ mnie nie zastali, wzięli brata, no i tam brata wtedy wywieźli do Ełku i tam się męczyli na tle tego uwolnienia, na tle Armii Krajowej i że ja brałem w tym udział. A ja wtedy dostałem meliny, pojechałem do Śliwna do księdza na, do Śliwna na plebanię. Przebywałem dwa miesiące.

[00:05:00]

EJ: To był już druga połowa listopada, grudzień, prawie styczeń. Ale potem troszeczke się uspokoiło i komendant okręgu przydzielił mnie jako szefa wyszkolenia i broni na obwód powiat Białystok. To było gdzieś w lutym, w początkach lutego, w 1943 roku. I wtedy ja się spotykałem z komendantem wtedy był Szary, Gryga Stanisław, późniejszy dowódca. Po akcji burza dowódca oddziału partyzanckiego Czarna Hańcza, gdzie właśnie to był powiat Białystok, gdzie major Rybnik tym wszystkim, miał nad tym nadzór i dyrygował. I gdzieś jesienią, początkach jesieni 1943 roku, ponieważ miałem pewne w wywiadzie, bo ja byłem szefem wywiadu na miasto Białystok, kiedy organizowałem tę akcję uwolnienia. Miałem te osiągnięcia, zaproponowano, żebym zorganizował wydział bezpieczeństwa w delegaturze białostockiej. No więc ostatecznie zgodziłem się. Dostałem takie dwie instrukcje czytane

przez, to z Warszawy, pisane przez Lupe. I opracowałem, początkowo miałem pseudonim, pierwszy pseudonim Zaręba, drugi jako te szkolenia, szkolenie broni, Gazda. A potem Kozłowski w bezpieczeństwie, ostatnim bezpieczeństwie Konar pseudonim. I opracowałem na podstawie tych dwóch instrukcji opracowałem instrukcję dla wszystkich obwodów w Białymstoku, czyli powiatów. I dla tych działów bezpieczeństwa przy starostwach i Korpus Bezpieczeństwa, Polski Korpus Bezpieczeństwa, to jak gdyby obecnie jakby przedwojenna policja. I jedna jest dotyczyła tego wydziału bezpieczeństwa, a druga instrukcja dotyczyła Korpusu Bezpieczeństwa. Ale jednocześnie, jednocześnie, bo ja byłem związany z komendą okręgu i z obwodem, i z miastem. I z powiatem. Na przykład dostałem takie zadanie opracowania zdobycia Choroszczy, tam w z szczegółach, oczywiście z planem, z... takie opracowanie wojskowe. To przekazałem Bogusławowi. Następnie, bo każdy miał funkcję konspiracyjną, no i funkcję bojową. Zacząłem od dowódcy kompanii, kiedy dowódca batalionu jeszcze tam pułku wtedy nie było, to był 1943 rok. I kiedy Zadora został dowódcą pułku, to wtedy dostałem dowódcy kompanii, prawie wszyscy poszli o jeden stopień, wszyscy musieli wyjść, no bo tak były warunki. Tak zaczęli odchodzić pułki, to ten dowódca batalionu poszedł na dowódcę pułku, potem na dowódcę sztabu. No to Zadora był kapitanem zawodowym przed wojną.

R: Jaki było jego nazwisko?

EJ: Walter, Marian Walter, byliśmy razem w obozie, potem został po powrocie księdzem, wstąpił do zakonu. Wiem od kolegi, zmarł w Krakowie i tam jest pochowany. Mam (nz) już nie pamiętam (nz) i pochowany, on był bardzo religijny, ja z nim siedziałem w Białymstoku w polowych chlewkach tam nas NKWD trzymało, to właśnie w pierwszej celi byłem z nim. On wtedy już odprawiał nabożeństwa i znał ewangelię, interesował się tym i różaniec odprawiał.

R: To może on seminarium przed wojną.

EJ: Nie, on był oficerem zawodowym przed wojną, kapitanem. A potem... nie wiem, przed wojną go nie znałem, ale on bardzo już był w konspiracji bardzo, bardzo religijny był. To nam pomagało przetrwać w tej celi...

[00:10:00]

EJ: ...numer jeden, bo była zimna podłoga, Sowietów kazali nam zmywać ze trzy razy dziennie, specjalnie, żebyśmy nie siadali. Otwór był po piecyku w ścianie, a to już był miesiąc wrzesień, październik. Jeśli chodzi o Mariana. Ale potem zostaliśmy w obozie, on (nz) w

Riazaniu były nabożeństwa, on zawsze służył do mszy świętej. A jeśli chodzi o (nz) to spotkałem się przy... jak był dowódcą obwodu, a ja prowadziłem to szkolenie bronią. On przyszedł, tak, no to dobrze zbudowany o śniadej twarzy, bardzo czynny był, bardzo aktywny był. On lubił walczyć. Nawet niektórzy mówili, że za dużo, a więc jakby mógł to by wysadzał, jakieś pociągi napadał, na posterunki napadał, likwidował tych konfidentów. Wiem, że sam organizował odbicie. Wywożono młodzież do Niemiec, tam właśnie z tych okolic, szli na Pruszewo i Zbliszcz, sporo tej młodzieży było. Na furmankach wieźli do Białegostoku i właśnie on zorganizował odbicie tych. Bardzo czynny był jeśli chodzi o...

R: A to się pojawił w 1943 roku, prawda?

EJ: Rybnik? Ja jego poznałem gdzieś w sierpniu w 1943 roku, ale jak jest jego ewidencja w tych książkach, to komendant okręgu zaświadczenie pisze, że on przez cały okres okupacji niemieckiej brał udział w konspiracji. I początkowo brał na terenie Białegostoku. Ja też byłem w Białymstoku, ale przyznam się, w każdym razie nie przypominam.

R: On na Wileńszczyźnie był w konspiracji. Potem w 1942 był parę miesięcy komendantem obwodu Słonin w okręgu Nowogródek i stamtąd przyszedł tutaj. Dlaczego zdjęto Szarego z komendanta obwodu, nie pamięta pan?

EJ: To nie zdjęto.

R: Awansował?

EJ: No w pewnym sensie to był, on był ceniony.

R: Bo ja mam meldunek Mściława, w którym jest napisane właśnie o tym, że obywatel Dzik przejmuje dowództwo obwodu i Szary ma to zdać, i będą wyjaśnione zarzuty w stosunku do niego. O jakie zarzuty mogło chodzić?

EJ: No to była postać pod względem moralnym wyjątkowo kryształowa, więc z jego strony jakieś tam nadużycia, jakieś tam... to, to. Poza tym on w stosunku do ludzi też był... No może on był właśnie, może on był trochę za bardzo romantyczny, może on... ja przyznam się, że ceniłem jego cechy moralne, bo rzeczywiście to była postać wspaniała, jako Polak, jako patriota, uczciwość jego. Tylko on jako dowódca, jako organizator nie był najwyższej klasy, nie był najwyższej klasy. Tak powiedzmy Rybnik, Rybnik z kolei to był dowódca do działań i no ja byłem w obozie, wziąłem gdzieś w początkach sierpnia 1944 roku i wróciłem dopiero w listopadzie 1947, to ja ten okres znam tylko z opowiadań kolegów. To wiem, że Rybnik tutaj

dawał właśnie tym tutaj sowietom i UB, dawał się mocno we znaki na tym terenie i on bardzo dużo stoczył walk. I wreszcie został skazany na karę śmierci. A jeśli chodzi o... bo panu chodzi w ogóle o akcję głównie, o akcję głównie, prawda. To jeśli chodzi o akcję taką...

R: Ale zaraz, mówimy o... Jeszcze mam pytanie w...

[00:15:00]

R: ...w związku z tą akcją odbicia tych więźniów w więzieniu przez trzynastkę i pana. Mówi się, że w zasadzie zostaliście przynajmniej trzynastka razem z tymi więźniami został pozostawiony jakoś sam sobie, jakoś czy dowództwo w tym wypadku zawiodło, ale coś tu nie grało po prostu, tak że musieli się oprzeć na narodowcach?

EJ: A narodowcy co mówią o tym mniej więcej.

R: No właśnie, że pomagali Trzynastce wtedy melinować tych ludzi.

EJ: Uwolnionych?

R: Mhm.

EJ: To znaczy gdzie niby?

R: Na terenie powiatu wysokie mazowieckie.

EJ: Więc ten moment rzeczywiście on jest, nie jest w stu procentach rozeznany. Też nad tym myślałem. I to była mniej więcej taka sytuacja, że kiedy on trzech wyprowadził została jeszcze, poszedł po Kazię. Proszę sobie wyobrazić naprzeciw był ten spalony budynek, z gestapo się wyprowadzali, więc tam było tych kilka osób. Mój zastępca Piast był szefem tej grupy, Modrzejewski. Piast, Nastrowski i z komórki likwidacyjnej, Halinka to zabrał Kmicic tam do siebie, to, a drugi z mojej komórki likwidacyjnej też tam brał udział. Właśnie oni nie tylko mieli broń sobie, ale mieli i dla uwolnionych broń i granaty, co zobaczyli. Proszę sobie wyobrazić, nastąpiła dłuższa przerwa (nz) Kazi, ona siedziała tam trochę inaczej, gdzieś tam dalej i jak tutaj stwierdzają, miał być ten samochód z mleczarni ciężarowy (nz) wyszedł z Kazią zobaczył samochód, poszedł w kierunku samochodu i to też trochę to trwało. No prawdopodobnie coś z nim było, bo kiedy on wyprowadzał, to oni czekali. Oni z tego budynku spalonego patrzyli i zaraz podskakiwali i zabierali do siebie, szli po następnych. Normalnie to oni powinni jego zauważyć, ale przypuszczalnie tam przerwa była dłuższa. Oni byli przecież wytrenowali i postanowili, przypuszczam tam, że oni jednak postanowili. I

jeszcze tłumaczą w ten sposób, że Lećko z Kazią poszedł do tego samochodu, a że zorientował się, że tam Niemcy po niemiecku rozmawiają, zawrócił z powrotem, no to trwało. No w każdym razie to tak jak pamiętam, trwało to trochę dłużej jak inne. Dłuższa była przerwa po prostu.

R: Czyli pana na tej akcji nie było?

EJ: Ja mówię, ja zorganizowałem, przekazałem to Kmicicowi i wuj mi dał zadanie przy aresztowaniu. Oni mieli kontakty przecież z wszystkimi obwodami, nie tylko z komendantami, ale i z zastępcami, ze służbami. I dużo osób było spalonych, więc... I w czasie kiedy oni jeszcze siedzieli, to nawet szef wywiadu Socha, z którym myśmy się spotkali naprzeciw, w kościele Świętego Rocha, tam na (nz). Oprócz Sochy jeszcze były dwie osoby, inspektor bodajże Andrzej i Brom, i Boruta. Tak, spotkalismy się. To była taka sytuacja, żeby chodziło o zabezpieczenie terenu, żeby nie było (nz) i oni się poczuliwali wszyscy, wiedzieli, że są spaleni. Jeśli chodziło o trzech, to ja tam z Młotkiem w Białymstoku kiedyś się spotkałem, ale tak ich nie znałem. No więc na mnie. Dostałem uprawnienia szefa wywiadu na okręg oczywiście, żebym tylko wysyłał meldunki do komendanta okręgu. I żeby zabezpieczać teren, szczególnie w Białymstoku, bo te aresztowania były w Białymstoku. Chodziło o tą głównie konspirację...

[00:20:00]

EJ: ...miasta Białegostoku, żeby nie było... Bo wynikało, że to jednak konfidenti, którzy późniejsze aresztowania, to byli właśnie ci z Białegostoku. Więc ja miałem zadanie, jak oni siedzieli, wywiad nastawiony, a wtedy już był dobrze zorganizowany. Tam pracowało, ja wiem, ponad setka osób. Pracował w tym czasie, żeby nie dopuścić do dalszych aresztowań, więc ci którzy spotykali się zostali spaleni i po prostu byli na melinach. A drugie zadanie moje to było czuwać właśnie nad przeprowadzeniem akcji, ja miałem umówionych, na akcję miałem umówionych z placówką Czarnego spotkań, jak ta akcja się powiedzie. Ja zaraz rano ubrałem w niedzielę, to chyba była niedziela, ja zaraz rano wiedziałem, że oni ogólnie nie. Ale Rećko, że Rećko z Kazią jest tam w chlewku w pobliżu narzeczonej Oleńki, wiedziałem. I moim zadaniem było się zająć właśnie Rećkiem, przecież ja czułem się najbardziej moralnie odpowiedzialny za jego osobę, bo przecież ja go namówiłem, ja z nim pierwszy rozmawiałem na temat ich uwolnienia. Ja czułem się odpowiedzialny. I postanowiłem jego przenieść w ogóle w inną dzielnicę, bo jasnym było, że tam... bo nie wiem, czy pan czytał to sprawozdanie, co Brom podaje, te zeszyty, tam są błędy. Nawet rzekomo to Młotek pisał.

R: To gdzie to jest?

EJ: To są taki zeszyt w zasadzie historyczny, wydany przez biuro historyczne. To jest zeszyt numer osiem jest na ten temat. I tam są błędy między innymi... Kmicic, Kmicic pozostał u Lelusza i tam był między innymi żyjących jeszcze do dzisiaj żyje Ochman, Józef Ochman, Orwid, on jeszcze żyje.

R: To w Warszawie mieszka, tak?

EJ: On w Warszawie mieszka, nawet mam jego telefon, tylko często wyjeżdża do Stanów, tam ma córkę.

R: Nie wie pan, czy teraz on jest w domu.

EJ: Będziemy mogli potem zadzwonić. Więc on był razem właśnie tam na... ten drugi z mojej komórki to był Krasowski, nazwisko, który był naprzeciw gestapo. A Rynka zabrał do siebie i tam był Ligoń, i tam była cała grupa ta ubezpieczona. Tam nie tylko u Lelusza, ale w domach też było ubezpieczenie. Zależy ile gestapowcy przyjechali, to można było gestapowca likwidować. Tam było tych kilkunastu, albo nawet kilkudziesięciu, że oni tam w tym czasie... dookoła w pobliżu tego ogrodnika Lelusza. I w samym tym też było tam...

R: A jeszcze tą grupą w tych ruinach naprzeciwko gestapo, kto dowodził? Kmicic?

EJ: Kmicic, to nie było. Kmicic był u Lelusza, u tego ogrodnika. Mój zastępca Piast. Mój zastępca Piast prowadził.

R: Jakie on miał nazwisko?

EJ: Roman, Tadeusz Roman, to był mierniczy. On zginął tragicznie. Wie pan, jego brat był swego czasu dowódcą pułku bodajże w Białymstoku, znaczy już za czasów stalinowskich. Nawet jego tego brata pamiętam, że byłem u niego w domu tam gdzieś na Bojarach zamieszkał u Piasta. I tego właśnie jego brata ja może po nim, ten brat był młodszy, bo Tadeusz Roman, to miał, ja wiem, on chyba był o kilka lat ode mnie nawet starszy, trzydzieści, może trochę więcej. Mało taki energiczny, odważny. Więc... A ja nie chciał odpowiadać. Ja dostałem zadanie w dalszym ciągu, którym było zabezpieczenie terenu, żeby nie było dalszych... przecież myśmy mieli rozpoznaną czarną listę wszystkich konfidentów. I mieliśmy wtedy oko, to znaczy wywiad cały, co oni robią. Jakie ruchy z ich strony (nz), czym się interesują.

R: To mieliście wtyczki w gestapo jakieś?

EJ: No wiedzieli, no Tereska była jak gdyby wtyczką gestapo.

R: Był tłumaczem, to miał ten dostęp taki? No co prawda, tłumaczem był też i Porosin Litwin.

[00:25:00]

EJ: On początkowo pracował w sklepie bodajże z mięsem, z wędlinami. I tam gdzie były przedziały jednostkom niemieckim. I on dostarczał dla wywiadu ile pobierali Niemcy tego mięsa i tej wędliny. My wiedzieliśmy jaka jest norma i obliczaliśmy, znaczy konfrontowaliśmy, od tego też byli... wywiad też sprawdzał ile tam Niemców jest, jakie uzbrojenie, jakie morale, ile oficerów. To wszystko to było najważniejsze zadanie wywiadu.

R: Znaczy ten sklep kto prowadził?

EJ: To był niemiecki sklep oczywiście.

R: Ale kto w nim pracował?

EJ: Właśnie ten Rećko w nim pracował. I on nam dostarczał tych danych. Poza tym z Oleńką, to Oleńka ma lepsze materiały, bo kiedy my się spotkali na Świętego Rocha w sprawie tego uwolnienia. To była taka narada. To przyznam się, że do Roćki tak jeszcze...

R: Zaufania nie miał pan.

EJ: Pełnego jeszcze... Jeszcze ja zasięgnął opinii Czarnego, to był dowódca placówki, który znał.

R: Gdzie on był dowódcą placówki?

EJ: Właśnie w tym terenie Białegostoku i on znał bardzo dobrze. I znał Rećko. Znał Rećko i z konspiracji, i Oleńkę bardzo dobrze znał. A poza tym, gdyby nie, to żeby z Oleńką rozmawiał, to jego była narzeczona. I że do tych dwóch osób można mieć stuprocentowe zaufanie. Ja wiedziałem o Rećko. Tylko że tam ktoś w rodzinie był Niemcem, dziadek, czy ktoś, już nie wiem. On był tam... była tam straż niemiecka, więc z tego względu. Poza tym on był jakiś czas na terenie Niemiec, tam (nz) więc on był, on donosił, ale on był pod obserwacją wywiadu. Do jego wywiad musiał pracować. Wywiad nawet te do kogo ma się stuprocentowo pewność, to puszcza go się w jakiś czas, nie obserwuje, ale potem od czasu do czasu trzeba

było go nawet sprawdzić, bo jakaś tam kobieta podejdzie, piękna, jakaś taka i chłop wpada, tak, jeśli chodzi o te sprawy.

R: Stare metody.

EJ: Tak, no więc trzeba było sprawdzać. Ja poszedłem do Czarnego, pracował gdzieś tam w dolinach. *Mnie trudno wydać pełną opinię, ale ja tak dobrze nie znam, znam ze strony pozytywnej, ale tak powiedzieć, czy z nim można na ten temat rozmawiać, to ja nie mogę. Ale Oleńka, to jego narzeczona, to na pewno.* I ja się udałem do Oleńki. No Oleńka, jak najbardziej. Jak najbardziej. On wie, że on pracuje. Ale przedtem myśmy jego z tego sklepu, jak on donosił, to myśmy go skierowali właśnie do gestapo na tego tłumacza. A on, nie wiem, czy pan widział, to był bardzo przyjemny młodzian. Przyjemny, przystojny, towarzyski i on dał się, pamiętam. To pierwsze spotkanie, to naprawdę, że mnie zaimponował. Oprócz tej, tego, prawda, jego miłej powierzchowności jako mężczyzny, to też coś mówi. Ale refleks jego, on zaczął od razu rysować, gdzie oni siedzą i właściwie mnie chodziło nawiązać z nim kontaktu, żeby jakieś, przede wszystkim jakieś materiały, skąd wsypa, żeby zabezpieczyć teren, ja to miałem na pierwszym miejscu, a na drugim miejscu jakiś kontakt, ewentualnie uwolnienie, za pieniądze... To była straszna wsypa, to jeszcze trzech oficerów (00:29:21) w okręgu pracowali na szczepku okręgu. Więc to po prostu cała, cały sztab oficerski był prawie cały sztab był zagrożony, łącznie z komendą okręgu. Na tej odprawie, gdzie aresztowali na Sosnowej, to miał być też pułkownik też. Tylko jak raz tak wypadło, że miał, o Jęczyśław jak opowiadał i naprawdę rzeczywiście był pod opieką Boga, szczęścia, czy losu. Bo tak się złożyło, że jakoś nie zdobył przepustki, nie przyjechał na tą naradę do Białego stoku na Sosnową wtedy. Mówi, ja też by zgarnęli, a to wspinały człowiek był.

[00:30:00]

EJ: No Oleńka jak najlepsza opinia i doszło to oczywiście zaraz tak na szybko.

R: Oleńka jeszcze żyje?

EJ: On żyje. Ona tam w Białymstoku na Jagiellońska miała chyba z dwadzieścia lat bodajże.

R: Jagiellońska?

EJ: Mogę sprawdzić, jak pan życzy sobie. Ona teraz Smaczna się nazywa.

R: Smaczna?

EJ: Wyszła za tego, za Smaczego. Aleksandra Smaczna. Jagiellońska 22 mieszkania 1, no kod też w razie czego. Przecież ona miała o Zbyszku już Zbyszek pewne czynności wykonał w ramach konspiracji. Przecież ona to o niego to wydała taką opinię, że spokojnie mogę rozmawiać. Ja oczywiście na pierwszą tą rozmowę bodajże umówiłem się następnego dnia, wziąłem dwóch, bo miałem... szef wywiadu miał kilka komórek likwidacyjnych, którzy likwidowali konfidentów. (nz) tego Czecha Jerynka, dwóch, którzy potem brali udział przy tym uwolnieniu jeden był spalony, drugi był tam u ogrodnika Lelusza. Oczywiście uzbrojeni, pomimo wszystko, że Oleńka wydała taką opinię, ale taki był obowiązek. Taki był obowiązek. No i w takim małym pokoiku się zaczęło mówić o tych... przedstawiłem się, prawda, że jestem oficerem Armii Krajowej, że zapewniamy panu...

Jaswilko_Edward_AW_I_0298-1B

[00:00:00]

EJ: I to też dobrze na temat... To on ma te, że są, i zaczyna tak trochę opowiadać. Ja zacząłem o, właśnie ten pierwszy temat poruszyłem. Kto, skąd wsypa poszła, żeby można było się dowiedzieć, no w tej chwili... Na to pytanie nie ma odpowiedzi, ale sam podsunął myśl, że ich można uwolnić. On mówił tak: *Ja ich mogę wyprowadzić, mówił, z tego gestapo Sienkiewicza 15, ale musicie nimi się dalej zająć.* To znaczy wyprowadzić z budynku. No ale są no też, Hinz, gdzie oni tam siedzą, w jakich celach... Wszystko to... Ja mu rzeczywiście mówię, tam jest spalony ten dom, i do tego domu można przyjmować. I po tej rozmowie zaczęliśmy, od razu, organizować to wszystko. No choć NIK odwołał, może było wtedy z 50 ochotników. Gdzie, o tym aresztowaniu, garnęli się, tak więc po prostu no takich zebrałem... Ja wtedy akurat mieszkalem na granicy getta, więc przejście do getta nie było problemem. Ja tam, gdzie tam mieszkalem...

R: Znaczy gdzie pan mieszkał?

EJ: To była granica getta. Przejście przez płot ja tam... Raz a potem jeszcze pieszo tam byłem w getcie. A tutaj... I tak to powstały, ja od razu też skontaktowałem się z szefem, on był spalony, ale do niego mogłem dojść. Tak myśmy ustalili ze sobą przemawia...Tylko, i tak doszliśmy do wniosku, czy on czasem nie tak, czy on wielki romantyk, czy on ma te kontakty rzeczywiście, czy on ma te możliwości. I wtedy na miasto, trzeba było gryps posłać do nich. Do Młotka Fijałkowskiego. A Socha miał taki typowy charakter pisma, że każdy mógł go rozpoznać. Dało się widzieć, że Socha to napisał, ja ten gryps przekazałem. Umówiliśmy się i

głównie jedno pytanie tam było, skąd wsypa, kto ich wsypał. Jedno pytanie było. I potem przyszła odpowiedź, że to był Kon. To znaliśmy, mieliśmy go na liście tych konfidentów gestapo, nawet Świewnia z Konem załatwiał uwolnienie. Jeszcze kogoś tam wcześniej zarejestrowanych, uwolnionych za pieniądze. Były takie wypadki, że dało się wykupić z więzienia za pieniądze.

R: A ten Kon kim był?

EJ: On był konfidentem gestapo.

R: On nie był w AK?

Ej: Nie, nie, on nie był w AK.

R: To jakie on miał dojście do AK, że...

EJ: No, Jeden z nich to ten, jeden z tych aresztowanych, Kiła, to on działał bardzo konspiracyjnie. On potrafił za dużo mówić i zachowywał się trochę też tak dziwnie. I było podejrzenie, bo przecież ci konfidenti obserwowali, oni mieli też pewne dane. Proszę sobie wyobrazić, chodzi o to, chociaż może skończymy ten temat, co pan poruszył, żeby oni zostawili... Nie, ja bym tak nie powiedział, że oni zostawili na pastwę losu. Moim zdaniem dłuższa była przerwa, nim doszli do wniosku, że może coś się stało. Może by poszli inną drogą, może ci szwaby tam... Oni tam pospali, posterunek przejął. I jak tutaj trudno winić, ja ten temat przyznam się, że wtedy chyba z Falsikiem rozmawiałam, bodaj na jesień to było.

[00:05:00]

EJ: Bodaj pewne to było, że ta akcja się udała. I ja wtedy znalazłem to miejsce na Wróbla, to był jeden w wywiadzie w tej placówce. Wróbla to była dobra ulica, i pani Rodowicka obiecuje w Sybiraku. Ja rozmawiałem z panią Rodowicką, no to niestety ja w ogóle gdybym wiedział, że pani Rodowicka chce, żeby to przeprowadziła. Gdybym ja o tym kiedyś nie pisał...

Ale tak, wójt zażądał ode mnie meldunku, zaraz początek listopada. Ja napisałem na kilku stronach papieru. I tylko proszę Boga, żeby ten meldunek mój się znalazł. I wtedy chodziło, żeby szybko podał ten meldunek, że tam Rećko siedzi w pobliżu narzeczonej i było do przewidzenia, że gestapo u Lenki zaraz się zjawilo. Tam, gdzie Tereska Kałuży mieszka, to było, chodziło o Lenkę... I nawet ona była z matką, że my weźmiemy ich na maliny gdzieś,

dzień przynajmniej wcześniej przed uwolnieniem, bo wiadomo było, że gestapo ich się będzie czepiać, że potem wywiezie Lenkę do łagru. A ona nie chciała, ona...

R: A ten Rećko, to kto to był?

EJ: To był mężczyzna, ja tam w swoich sprawozdaniach mam to napisane, ja pokażę panu jak się pan tym interesuje. Trochę to niewyraźne, bite, ale tam jest to nazwisko. On się tam nią opiekował, tam bodajże w piwnicy. Być może, że ta pani, co opisuje, że Rećko przeprowadzał ją, to kiedy tam pisze, w nocy, pod rękę, że oni tam szli. Jak się poznali, gdzieś tam, daleko, przytuleni, w nocy. Wszyscy na coś podobnego by nie pozwolili. Ja znalazłem to i tak jak ona pisze, że ona tam się nim opiekowała dłuższy czas. Nie... To też można powiedzieć, że myśmy opuścili Zbyszka, że stamtąd go zaraz nie zabrali. Myśmy go zabrali, jak myśmy go zabrali to było 2. Bo o to chodziło, chodziło o to, że tam było gestapo i będzie gestapo będzie obserwować poprzez Oleńkę... Będą chcieli, i tam gdzie Rećko mieszkał, będą chcieli dojść gdzie on jest. Będą chcieli go chwycić. Więc tego drugiego właśnie z tym Rymkiem i Czechem, ale to żaden nasz wyczyn, bo w ten sposób, że gdzieś było około godziny 17-18, wtedy było ciemno. Żeby oni przeprowadzili przez róg Wróbla i Mickiewicza. Myśmy tam nie mogli latać, to zrozumiałe, tylko istotne, że tam było gestapo. Przecież tam mieszkał blisko jeden konfident, który znał Rećka, to psy zawrócił. A my dalej, że ja będę szedł pierwszy z latarką, za mną Zbyszek, a za nim Rymek z Czechem. oczywiście uzbrojeni, ja jak miałem spotkać Niemca, miałem świecić latareczką. Bo pamiętam, wieczór był bardzo przychylny, ciemno, to bądź co bądź okres Zaduszków, część Niemców wyjechała do rodzin na Zaduszki, dostała urlopy. Pamiętam bardzo ładnie się szło. Lepiej nie pamiętam, ja świeciłem to było raz może albo ani razu, po prostu Niemca nie spotkałem. Ja tam, znaleźmy przecież też i dużo szpicy, tylko notowaliśmy, zbieraliśmy fotografie i nie tylko Niemca, może konfidenta. My przeszliśmy przez park, teraz jest teatr, na drga stronę, potem już w kierunku Słonimskiej przeszliśmy. No i potem tamta Wróbla, i tam zaprowadziłem. Nawet byłem w Białymstoku, chodziłem, pamiętam, że to był ten dom po lewej stronie. I tam byłem w kilku domach, do dziś trudno poznać...

[00:10:00]

EJ: ...co ten wywiadowca, który był, wtedy miał, on był pod czterdziestkę. On sprzedał jedne dwójki, ja się nie spodziewałem, że go spotkam. A ja pana pewnie nudzę...

R: Nie, nie, nie. Absolutnie.

EJ: I on był też krótko, a pani ta, jak ona się nazywa... Trzymała go tam, wyglądał, że się tam z tydzień czy dłużej tam u siebie. potem przewoziła go w nocy, bo tak było w tych, podał ten „Kurier Podlaski”. Więc ja do niej pisałem, że gdybym ja o tym nie pisał, nie będzie ona tego przeprowadzała, co to za wyczyn. Tylko jak ja idę po okręgu, piszę relację, To jak to wygląda, jak. Jak to jest nieprawda, sobie przypisuje

R: Czyli zasłużył?

EJ: Tak. Nie wiem, co z tym zrobić. Przede wszystkim się tam wybrałem, do pani Reginy. Ona Regina... No przedtem listownie, bo żona będzie w Warszawie, może AK, żebyśmy rozmawiali jak na spowiedzi, bo Kurier Podlaski podawał, że ona go w nocy przeprowadziła. A ostatnie potem po Sybiraku ona powtórzyła, trochę inaczej. Więc ja się pytam: *Powie Pani wreszcie?*, Ale ona nie... Ona twierdzi uparcie, że ona przeprowadziła. Ja mówię, czy można zadać pani pytanie: *Jak pani szła od strony, tak jak pani opisuje, czy pani porówna to, czy była to ulica w lewo, czy w prawo?* Naraz ona powiedziała nie tak, jak potrzeba. Potem mówię: *Droga pani, jak pani weszła w ulicę Wróbla, czy ten dom był po lewej stronie czy prawej?* Po prawej zeznała. I wtedy znowu źle powiedziała, bo to było po lewej, pamiętam. Ja mówię, pisze Wróbla 2, to ja patrzyłem te, zobaczyłem te Wróbla 2 i to nie był po prawej i mówię, że po lewej. Potem ja mówię: - *Dobrze, jak pani przekazała Rećko?* A mówi, tam było dwóch młodych mężczyzn, to ja tam puściłam. No dajmy spokój, przecież w takich sprawach to przecież jeśli jest... Ona potem pisała w Sybiraku, że to ona, hak gdyby ja tam byłem. A myśmy się ogóle przed tym czasem nie znaliśmy. Ja mówię pani, Regina Helewicka.

R: Regina Helewicka?

EJ: Regina Helewicka. Powiedziałem jej potem o Lence, to właściwie pisze to w Sybiraku podobnie, tylko nie pisała już, że w nocy. Ale mogłaby, no w Sybiraku tak niby nie chce, ja wiem, bo ja potem miała kłopoty z tym. Ona była w NSZ-ie, ona miała kłopoty ze wpisaniem się do związku Armii Krajowej. Ja jej pomogłem. No to przysłała mi list pod niebiosa tak chwaliła, jaki ja nigdy nie byłem.

R: To ona poszła z AK do NSZ-u?

EJ: No tak, tak to wyglądało, jak ona opowiada. Zazwyczaj było odwrotnie. Może ona była w NSZ-ie, potem była w AK

R: Bo jeżeli tak było, to po prostu...

EJ: A może ona była od początku w NSZ-ie...

R: Ale jeżeli najpierw była w AK, to po prostu miała dezercję.

EJ: To w ogóle, ja w te sprawy nie wchodziłem. To rzeczywiście sprawa niejasna, bo najpierw mogła być w NSZ-ie, a potem w AK. Być może, że ona w ogóle miała te pierwsze kontakty z NSZ-em, a to, że ona być może, że ona tam tym spiskiem przez tamte pół doby się opiekowała. Być może, ja tego nie kwestionuje, że ona przeprowadziła to na ulicę, organizowała to... A niech to, wiem, że tamci miejscowi mieli to przeprowadzić.

R: Natknąłem się na nazwisko Borżyn...

EJ: Tak, no to on też właśnie.

R: On to był szefem organizacyjnym obwodu... On później...

EJ: W NSZie był.

[00:15:00]

EJ: On raczej był w początku NSZ-ie, a potem były...

R: Aha, a może to w wyniku scalenia? NSZ-u z AK? Pełnił funkcję szefa organizacyjnego obwodu....

EJ: Tak jest, część.

R: A potem dowódca Kompanii...

EJ: Część NSZ-u podporządkowała się, ale część.

R: W białostockim to cała...

EJ: Pan się podporządkował?

R: Ehe...

EJ: No...

R: To znaczy podporządkowanie nie było na szczeblu tylko komendy okręgu, bo może jeszcze komend powiatów, ale już w teren nie...

EJ: W pewnym okresie było podporządkowane, wydaje mi się, że potem jednak pewne niektórzy wycofali się.

R: Wycofali się, tak, tak.

EJ: Był okres, że prawie wszyscy, także było tam połączenie. Nie była ta... Bo ja pamiętam, jak było połączenie z BH, nawet w Dobrzyniewie, to nawet przyjmowałem tamtą placówkę BH. Bo wtedy komendant BH ... to był mój przyjaciel, Mieciu Błahuszewski z Nowego Janowa.

R: Błahuszewski?

EJ: Błahuszewski Mieczysław.

R: Z Nowego Janowa?

EJ: On z Nowego Janowa pochodził.

R: To jest obok Sokółki?

EJ: Obok Sokółki, ja mam tam krewnych... W Nowym Janowie właśnie tam Rogalski, krewny, przyjeżdżałem tam na wakacje jako uczeń i poznałem wtedy Miecia Błahuszewskiego. Przyzwoity taki, ten Nowy Janów to tam niedużo tych gospodarstw, a to była Miecia rodzina najbardziej religijna. Kończę tę szkołę techniczną w Wilnie, i w wakacje mieliśmy, jedne wakacje to myśmy razem spędzili z tym Mieciem. No ale pan tu poruszył jeszcze.. Aha, jeśli chodziło o przeprowadzenie tej druki... Ja się zająłem Zbyszkciem, a Lechu się zajął tą trójką. Pierwszy przerzut tej trójki to był do Dziejmy.

R: Tego Jana Dziejmy "Groma"?

Ej: Tak, Jana Dziejmy, Emiliana Dziejmy, też Grzyba, który jeszcze żyje, bo Emilian zmarł. To była... Matka szczególnie to zachwycała mnie matka... To była mądra kobieta, powiedzmy. Prosto, bez warczenia. Ale ja ją podziwiałem. No i ci synowie też Dziejmy, ten Janek tam miał nawet jeden zarzut, trudno mnie mówić... Ale to...

R: Ale co on miał wspólnego z raczem?

EJ: Bo jemu niektórzy zarzucają, że on jeszcze tam kiedyś wykonał...

R: O ile wiem, to ten wyrok wydał Orlic? A on musiał go wykonać, bo on był żołnierzem...

EJ: Tak, on dostał rozkaz. Ale ba, jeszcze dalej takie spotkałem w w jednym miejscu zarzut, że on to wykonał w porozumieniu z UB. W to to ja nie wierzę...

R: Nie, nie, nie... To zwykła bzdura!

EJ: Znając jego, to nie wierzę.

R: To zwykła bzdura, Moracz dostał w łeb po prostu za sprzeniewierzenie...

EJ: Nie chciał ujawnić prawdy.

R: Nie, nie, nie, nie... Przecież bez przesady, nikt w białostockim nie dostał kary wyroku śmierci z organizacji za to, że nie chciał się ujawnić. Dostał wyrok za to, że dopuścił się malwersacji organizacyjnych pieniędzy.

EJ: To pierwsze słyszę...

R: Kasę obwodu ukradli, dolary, złoto...

EJ: No on tam się spisywał dobrze, chociaż wszedł do tego obwodu i chodził... Ale dostał taki rozkaz potem, Rećko dostał rozkaz, żeby wykonać wyrok na żonie wuja. Tam było też posądzenie o malwersację, tam głównie tego kasjera... A posądzano ją o kontakty z UB. Więc tu, pułkownik Liniarski mieszkał niedaleko stąd, 7 minut.

[00:20:00]

EJ: I w latach 60. z pięć lat to ja chodziłem, 4-5 razy w tygodniu, gdzieś tak od godziny 17 do godziny, początkowo dwie, potem trzy, a było tak, że do pierwszej. Zbieraliśmy te materiały, które potem użyliśmy... Tych relacji było tyle i niestety to wszystko, to wszystko prawdopodobnie zaginęło. Bo to ostatecznie otrzymał Zajdler. On tu mieszkał, tam byłem z Buniem, sam, opracowywałem te materiały, które myśmy zbierali. On też miał dostęp do archiwów ten UB, nawet widziałem u niego trudne do odczytania...

R: A kim jest ten Zajdler? Kim był raczej?

EJ: Więc kim on jest ten...? Tak z usłyszenia to był on kapitan, że on przyszedł dla getta z pomocą jako dowódca kompanii, zaatakował Niemców.

R: Ale on był w Białymstoku w konspiracji?

EJ: nie. Nie, on nie był w Białymstoku w konspiracji.

R: A gdzie?

EJ: On nawet mówili, że on podobno miał kontakty z UB.

R: Ale na jakim terenie on działał?

EJ: Na terenie Warszawy.

R: Aha...

EJ: A dlaczego... Chodziło, myśmy te materiały zbierał. I myśleliśmy, że nie pozwolą nam wydać tych materiałów i wujek w porozumieniu z innymi kolegami, którzy doszli do wniosku, że Zajdler to może opracować lepiej.

R: Ale dlaczego właśnie Zajdler?

EJ: Trudno mnie w szczegółach...

R: Gdzie on wtedy pracował, jak panowie się do niego z tym zwrócili?

EJ: On mieszkał w Warszawie, tu przy Grenadiera.

R: No w porządku, ale gdzie pracował?

EJ: Nie potrafię powiedzieć. On miał kontakty z UB, czy był nawet w UB.

R: A nie był kimś z WIH-u?

EJ: Nie potrafię powiedzieć. Ale ja wiem tylko od wuja, że wuj kiedy jego wyznaczali, to znaczy WIH wyznaczył do opracowania, wuj do niego się przystosował, rozmawiał i wydawał opinie, że on to pracuje możliwie. Nie trzeba mu przeszkadzać, trzeba mu pomóc. I on te materiały od wuja otrzymywał i dalej co z tymi materiałami... Mówią, że to żona przekazała je do WIH-u, czy sprzedała te relacje... To było z 5 razy w tygodniu, wuj miał porządek. Przedtem było, to było, to było ja wiem, z pięć razy tyle. Teczka, wójt lubił porządek. U niego wszystko było idealnie, wszystkie relacje zbierane, niektóre po 100, 150 stron były. Tu są niektóre przytaczane.

I potem on miał prawo jak dowódca, 14 egzemplarzy. A on to wydrukował po 200. I właśnie w ten sposób podpisywał. Ja to dostałem, jako że pomagałem, bezpłatnie. A normalnie to był rok chyba '64 – '65, to jeden egzemplarz 200 złotych. To był pieniądz wtedy. Wtedy 800 złotych to było prawie w tym czasie pensja jednego pracownika. Więc 200 egzemplarzy to na tym, a my nie lubiliśmy go za to. Pewno mu się to przydało. No on był, byłem w domu to to był duży pieniądz.

A wracając do tego, proszę sobie wyobrazić, że na Śliwno jest najście główne Sowietci. Ulokowali się tam, tam trochę było tych... Więc przyszli wieczorem i zażądali jeść. No więc matka odkroiła kawałek chleba, kawałek słoniny

R: A co to za Sowietci byli?

EJ: Zostali...

R: Ci co się ukrywali przed Niemcami, tak?

EJ: Przed Niemcami i pracowali na gospodarstwach i oni tam, miejscowi się dołączali.

R: taką swoją grupę organizowali?

EJ: Swoją grupę i tam zbierali się..

R: Pół bandy!

EJ: Taka banda była i chodzili pić i tam matka rzeczywiście poila ten bimber, mówiła, że robi dopiero bimber, ale jeszcze nie ma tego bimbru.

[00:25:00]

EJ: Przyjdźcie, jak będzie. I tam zaczęli się coś tam wykrzykiwać, więc ci trzej i z Mirkiem, bo Janek pojechał wtedy po Kazię do Białegostoku rowerem.

R: To z Panem trzech było ludzi jeszcze, tak?

EJ: Nie, a to wtedy nie byłem. Ja nie byłem, tylko ci trzej byli Majałowicze, uwolnieni i Emilian był. I oni wyszli: -"Co tam się dzieje?". I jak oni wyszli, to Sowiet jeden, drugi jest... Jeden z nich, naszych, wyjął pistolet i ci wszyscy w nogi. No i to było takie, ta posesja była ogrodzona drutem kolczastym I jednego znaleźli tam wisiał, na tych, tak zawisł tam... Tam z

500 metrów pokazywali, tam go pochowali. Ja potem, jak trochę poukrywałem się u księdza, gdzieś koło miesiąca czasu.

R: U jakiego księdza?

EJ: U księdza tego z parafii naszej. Mówię, a to był ksiądz. Wspaniały, odważny. Pewnie, można go tam... Nagrywa pan czy nie?

R: Tak?

EJ: No wie Pan...

R: to nie jest do żadnego rozpowszechnienia.

EJ: Ale to wspaniały, odważny ksiądz. Ile on ludzi u nas...

R: Słyszałem o nim.

EJ: Ja się z nim serdecznie zaprzyjaźniłem. Bardzo odważny był.

R: Towarzyski...

EJ: I to było podejrzenie, że tam przyjeżdża jakiś major na polowanie, także jakiś czas ja musiałem zmienić trochę miejsce. A w nocy to myśmy z księdzem chodzili właśnie do tego Jana, do Dziejmów na radio... Oni spod komody wyjmowali radio...

R: Na korbę...

EJ: Tak, i mówię, żeśmy wracali około 1, 2, tak od czasu do czasu. Ale tak poszliśmy, i potem... No i chatka, mam zdjęcie tej chatki, tam były właściwie najważniejsze rozmowy i ujawnienie się w tej chatce. Właśnie w tej chatce, ja mam zdjęcie, dzisiaj tej chatki już nie ma. I tam zostałem i po nim opowiadają, że przyjdą właśnie ta banda, ma spalić i pozabijać.

R: To raczej Dziejmowie opowiadają?

EJ: Tak. I na noc RKM, wszyscy uzbrojenie, granaty, ja też. No i ci dwóch, ojciec, matka, gdzieś tak dwie osoby spały w mieszkaniu. Tam w pobliżu był taki chlew, strych ze słomą, z sianem. I ja raz spałem na strychu... Później nie będę uciekać, tak? posesja ogrodzona, poza tym pies był taki 500 metrów, który sygnalizował, że ktoś się zbliża. To pies był, bo on umarlaka by chyba nawet zbudził. No ale tak się udało. Ale po wojnie on mi opowiada, dopiero po wojnie, ale gdyby by mi to powiedział wtedy, to by bieda nastąpiła. Ale dopiero po

wojnie Janek mi opowiada, kiedy wróciłem z obozu i tam pojechałem odwiedzić tą, dla mnie to była piękna rzecz, bo rzeczywiście tam od matki dostałem dużo, dużo było opieki, uczucia. To Janek mi opowiada i wracając jeszcze do tego, jak nas Sowiet ten chciał, trzeba zmienić miejsce od razu w kierunku na Waniewo.

R: Czyli kto zmienił miejsce?

EJ: Ci trzej oficerowie uwolnieni od gestapo. Padł strzał, to było wieczorem, to na pewno ktoś słyszał.

R: Czyli to miejsce się spaliło.

EJ: Spalone miejsce, trzeba było zmienić miejsce. I oni zaraz od tego wieczoru zmienili miejsce. I proszę wyobrazić, jak Janek opowiadał, jak oni zmienili miejsce, to jakiś dzień dwa, przychodzi Spirtow, jeden z najgroźniejszych konfidentów gestapo, który z Jankiem był razem w wojsku.

R: Spirtow? To takie jego nazwisko?

EJ: Nazwisko. Razem byli w wojsku i do Janka, Janek mi to opowiadał. Już jak wróciłem z obozu, chyba to był 1948 czy 1949 rok. I zna hasło, Janka poprosił na...

[00:30:00]

EJ: ...przyszedł jeszcze z jednym. Poprosił Janka na zewnątrz i z hasło, i mówi prawidłowe hasło, ja w tej relacji mam napisane coś o łubinie, czy tam niebieski... Janek oczywiście wiedział o tym z historii, że zwłaszcza sprawa tego Spirtowa konfidenta, więc o tym on mówił. No i tam jeszcze porozmawiali, ten doszedł, to Janek myśli, że dobrze oni mają. Dojścia mają, hasło faktycznie mają, jakieś rozpoznanie mają. To Janek myśli, to trzeba tego... Ba! Jeszcze w rozmowie, że oni się wybierają do Waniewa tam właśnie gdzie oni poszli. No to Janek mówi nic, tylko smaży cielęcinę i chce się upić, chyba że nie poszły, przenocowali i chcieli pić. Spili się, spali, spali do południa i poszli tam. A posłali zaraz tam gońców, łączność, żeby i tam ostrzegli, żeby bazę zmienili...

Ale jakie oni mieli jednak gestapo rozeznanie. jednak tam przecież działał, czy Niemcy, Deutsche, a później Polacy...

Jednego z oficerów aresztowali, żeby on potem nie donosił. Bo inaczej, to jego rozstrzelają, jego zniszczą. I rzeczywiście, żeby na słowo honoru oficera polskiego, że on przyjdzie do nich, że on przyjdzie do nich.

Jaswilko_Edward_AW_I_0298-2A

[00:00:00]

EJ: On się wybiera do gestapo ten oficer. Wreszcie siłą mnie koledzy zatrzymali, że ty nie jesteś zobowiązany wracać, ponieważ oni stosują takie metody, to ty w obronie własnej nie musisz zatrzymać swojego słowa. I po prostu go nie puścili, zatrzymali siłą, trzymali go, przez dobę chyba. (nz) No takie były wypadki. A ogólnie jeśli chodziło o konspirację no to w czasie, powiedzmy do akcji „Burza” to głównie chodziło o wywiad. Wywiad był potrzebny tylko dla zabezpieczenia naszego, ten dział wywiadu. A jeśli chodzi o sprawy wojskowo-operacyjne to bardzo chodziło o przekazywanie tych wiadomości za granicę dla strony walczącej z Niemcami. Żeby oni wiedzieli jakie, ile tego wojska tam, jaka to jest sytuacja w ogóle. Bo (nz) potem dywersja, szczególnie mała dywersja. Zrywanie mostów. Szefem (nz) obwodu były komórki likwidacyjne konfidentów. Były oddziały partyzanckie, koszar, szczególnie suwalskie, augustowskie, tam gdzie te lasy były, Puszcza Knyszyńska. Była propaganda, działała.

R: Ile Pan miał takich grup likwidacyjnych?

EJ: No to było po 2, po 3 osoby. Przeważnie to była młodzież lat 19-22. Bardzo często to była młodzież gimnazjalna. I tych grup 6 było.

R: Pamięta pan ich dowódców?

EJ: Musiałbym, najwięcej to się z tym, z którym wymieniałem, ten Rynek i Czech.

R: Rynek pewnie zginął?

EJ: Rynek zginął przy likwidacji Kochowej, zginął. Przy likwidacji Kochowej, był bezpieczony przez Czecha, i Rynek odczytuje wyrok swój, na podwórzu, przed wejściem do domu.

R: Gdzie to było?

EJ: To było tam w okolicach gdzieś Warszawskiej. I ma już strzelać, zacina mu się pistolet i nadchodzi ten jej gestapowiec, kochanek. I Rynkowi zaciął pistolet, on jeszcze tego. Ale tamten jak zobaczył tą scenę, to od razu strzelił.

R: No a ten drugi co go ubezpieczał?

EJ: Drugi, no właśnie, drugi wtedy rzeczywiście, on był trochę dalej i uważał, że była taka sytuacja, że on szanse miał małe na...

R: On żyje jeszcze?

EJ: Nie, zginął w partyzantce Czarna Hańcza. Krasowski.

R: Krasowski?

EJ: Tak, Krasowski.

R: Jak miał na imię?

EJ: Leszek. Mam to nawet zapisane, w tym, zdam Panu relację. To był wysoki blondyn, najwięcej z nim.

R: Właśnie, czy przypomina Pan sobie takiego Suszyński Leon, pseudonim Teosiu.

EJ: On na Białymstoczku mieszkał. On miał jakieś zarzuty zdaje się. Nie? Czy to ten, czy ja źle tego? Kontaktuję (nz) Suszyński, taki nad Białymstoczkiem był taki. Suszyński. Ale gdyby on, jak gdyby nie był w konspiracji?

R: Nie, on był tłumaczem gestapo.

EJ: On był raczej, jak to powiedzieć, współpracował z gestapo.

R: Znaczy współpracował z gestapo, ale na rozkaz organizacji.

EJ: Czy na rozkaz ja nie potrafię powiedzieć, bo w tym czasie kiedy ja byłem szefem wywiadu. To wywiad to prowadził, to jego nie znałem. O nim nie słyszałem. Ale z pewnością nie potrafię powiedzieć. On bodajże jest z Warszawy jest, zdaje się.

[05:00:00]

R: On nie żyje, od dawna.

EJ: Dawno?

R: 1973 r.

EJ: Czy spotkałem się zdaje się na Białymstoczku Marysi Sawickiej, żony tego Czesława Zabielskiego, którego 18 osób z rodziny Niemcy zamordowali.

R: A jakie zarzuty były wobec niego?

EJ: Kogo?

R: Suszyńskiego.

EJ: Naprawdę, w tej chwili to ja mogę coś powiedzieć i coś nie tak jak było. Już po tylu latach... Raczej w ten sposób, że on miał jakieś kontakty z gestapo. Prawda? Ale czy on był w porządku, czy AK nas kierowało, to ja nie potrafię powiedzieć.

R: Ale czy on mógł pracować jako tłumacz w gestapo na rozkaz AK bez Pana wiedzy?

EJ: Znaczący ja byłem szefem wywiadu właściwie rok czasu. Rocznic 1942. A potem ja już nie wiem co się działo. Ja potem byłem w tym, tak mówili my, w powiecie.

R: Pan był szefem wywiadu do akcji uwolnienia ?

EJ: Tak, a potem jak po mnie gestapo przyszło to ja już przestałem.

R: Czyli do końca 1942?

EJ: Do końca 1942. Właściwie to do połowy listopada.

R: Bo ja czytałem akta tej sprawy tam jest parę osób, zostało przesłuchanych na okoliczność, że on przychodził razem z gestapowcami na aresztowania. Jak oni aresztowali ludzi, to on bardzo brzydko się zachowywał, bił, kopał.

EJ: Tak coś przypominam sobie, przypominam coś, ale w tej chwili naprawdę to jest odpowiedzialność kogoś posądzić o takie sprawy. Ale coś tak przypominam, że on właśnie tak się zachowywał, że bił, że on współpracował. Ale czy on działał w jakiejś konspiracji to ja nie potrafię powiedzieć.

R: A kto mógłby według Pana coś na ten temat powiedzieć?

EJ: O Suszyńskim?

R: No.

EJ: Właśnie może ta Sawicka Maria, ona tam z Białegostoczku jest. Słyszał Pan chyba o tej rodzinie Sawickich. Tego Czesława Sawickiego z AK, którego gestapo trzymało i potem 18 osób z jego rodziny.

R: Jaki on pseudonim miał nie pamięta Pan?

EJ: Wierny chyba. Znałem go doskonale, tego Czesława Sawickiego. Znałem doskonale, on na parkowej mieszkał, bywałem nawet u niego. I żona. A żona jego jest Sawicka, tylko że ona zmieniła. Ale jeśli chodzi o tego Suszyńskiego to być może, że właśnie, że ta pani Sawicka mogła. Żona Czesława.

R: Ona tam dalej mieszka?

EJ: Jeśli nie, to tam na pewno powiedzą. Ja kiedyś tam jak bywałem, to odwiedzałem ją. Ona się ukrywała przez cały czas. Sawicka Maria. Bałostoczek 96 mieszkania 1. Ja tam bywałem, ale tam na pewno Pan się dowie gdzie ona. Bo oni zdaje się tam dom wybudowali, gdzieś zmienili mieszkanie.

R: Może zresztą do ŻAK-u należy.

EJ: Ona teraz Sawicka–Wirtulewska. Wyszła za męża za Wirtuleckiego. Ale to zostało to nazwisko Sawicka, po mężu. On wspaniale, ten Czesław Sawicki wspaniale się zachowywał. Jak opowiadali, gestapo go męczyło, więzieniem. Który gestapowiec nie przyszedł to każdy go bił i maltretował. I żaden nie wydał. Kto jest z konspiracji. Bo on padł ofiarą. Dla nas przechował żołnierza AK. To jest opisane, to znana sprawa. Nazwiska nie pamiętam. I przyszło gestapo aresztować Sawickiego.

[10:00:00]

EJ: I natrafili właśnie na tą osobę, którą zresztą też znałem i współpracował z likwidacją tych konfidentów. I on miał wie Pan tylko na tych których zlikwidowano, gestapo i do likwidacji. Kilka osób tak, co gestapo znalazło. Broń znalazło. No i na tym tle zabrali się za niego, że znaleźli u niego w domu, Czesława Sawickiego, wzięli jeszcze (nz). On pracował w legalizacji Czesław Sawicki w AK. Bardzo wartościowy, szczupłutki, chudziutki, ale miał walkę wysoko. I bardzo zdolny był. Ojca przyprowadzili, żeby on wszystko, stosowali metody, żeby on coś powiedział. Niestety nie dowiedzieli się, to za to, nie pamiętam

dokładnie, ale około 18 osób z rodziny jego i żony zamordowali Niemcy, rozstrzelali. A żona w samym czasie się ukrywała i mieli wtedy tego małego synka, to ten syn był w Białymstoku. I z tym małym synkiem, ile on tam miał...

R: A znał Pan takiego Beczkę? B4? Też z Białostoczku. Barsiejczuk. Też jego rodzinę całą, on tam był w AK.

EJ: Coś tak, coś tak, ale bardzo słabo. No tam był ten, bardzo ciężko, to był syn organisty. To był właśnie w wywiadzie, był pseudonim Ludwik. Nawet ja mu, jaki chce pseudonim, (nz). Potem szwagra aresztowali, on piękne listy pisał do rodziców, w ogóle takie patetyczne, religijne, cudne. Popłakać się trzeba. I o rozstrzelali, czy lepiej nawet. To nie jest cała rodzina, że ten Żepołowicz i ojciec, to organista to już nie pracuje on, a może już i chyba nie żyje. A tam rodzina jedna, tam gdzieś, Sienkiewicza, Łazienkowska (nz) dentystką jest, coś tam.

R: To ta konfidentka przy wykonywaniu wyroku, na którym zginęła Runek? To kim ona była?

EJ: Kochowa?

R: No.

EJ: Kochowa, to jak przypominam, to ona miała tego kochanka gestapowca. Bo to był kochanek. I że ona dużo wiedziała.

R: Ale ona nie była członkiem organizacji?

EJ: Nie. Była znana jako Niemka, Volksdeutscha, Ślązaczka chyba, albo może nawet Niemka. I wiem, że Polacy doznali od niej dużo krzywd. Tak weźmy Mikołajczyka, prawda, który miał tą restaurację, to było za moich, ten wyrok, to prawie za moich czasów był. Mikołajczyka z dworca kolejowego, centralnego. To właśnie wykona to Czech i Rynek. On mieszka bodajże na Choroszczańskiej nawet. Chodziliśmy tam, nawet ja brałem udział, podchodziliśmy pod ten dom, on tam mieszkał. Musieliśmy go nawet załatwić w domu, a tam pies był. Podeszło się, ten pies szczekał, tam ktoś wyskoczył. Ale jego w biały dzień proszę Pana, gdzieś tak w południe, gdzieś około, ten Rynek i Czech go, ten koło dworca kolejowego załatwili. A on miał knajpę na Lipowej ulicy i tam przyjeżdżał ten z wywiadu ten Felkonieczny, kilka nazwisk. I tam wiedzieliśmy, że ten cały wywiad niemiecki, gestapowski. Nie tylko...

[15:00:00]

EJ: ... na okręg Białostocki, ale oni sięgali i na dalsze tereny. I dlatego. I ten wyrok można było wykonać, wyrok śmierci, tylko wtedy jak myśmy dostali listem.

R: Na piśmie?

EJ: Tak. Bo były sądy okręgowe i obwodowe. I sądy skazywały. Jak skazał na karę śmierci, powiedzmy mieszkał w Białymstoku, to szef wywiadu otrzymywał to nazwisko, że można wykonać na nim wyrok. Nie można było tak samodzielnie wykonać. Wyroku śmierci tylko, czy nawet jak inne były, ostrzyżenie dorosłych, w stosunku do kobiet tak stosowano.

R: No zdarzały się. A słyszałem właśnie o takiej likwidacji, tutaj w Barszczewie, właśnie tam niedaleko Śliwowa na tym cyplu nad Narwią. Zlikwidowano Sowietę, miejscowa placówka od Młota, Świerka raczej. Grzyb Piotr. Zrobiono to także. To znaczy nie tle ludzie to zrobili jak zwierze, bo właśnie Dzielna się nie zgodził, żeby rąbnąć Sowietę, który tam pracował na gospodarstwie u jednego z gospodarzy. Jeden taki chłopak właśnie zaczął, że z tym Sowietem coś jest złe, zresztą jak doszło do tego, że on gospodarza wygonił z łóżka i z jego żoną spał pod koniec, to to już zaczęło ich wkurzać. Gospodarz bał się jakoś. To chyba było w początkach 1944 r., już po Stalingradzie. Wtedy zaczęło jakoś ci bolszewicy, to miejscowi władze podnosić, ci uciekinierzy, no i przekazali tą sprawę dla placówki NZT-u zza rzeki. I oni przyszli i go rąbnęli. I się okazało, że był w mundurze majora, pod kożuchem miał. I miał legitymację majora NKWD. Czyli nie był to ktoś tam taki zwykły. To Dzielna do dziś tego nie wie nawet, kto to zrobił.

EJ: No tak, jeszcze to, bo my to musieliśmy mieć meldunki, musieliśmy składać meldunki i w zasadzie bez wypadku, tak, że ktoś, na przykład Sowietę zabił, to były z tego tytułu wyrok śmierci na żołnierza. Nawet był taki, trudno mi powiedzieć nazwisko, ale były takie wypadki, że nawet mogła być nawet, czasem no jakieś na tle osobistym może, innym.

R: Wszystko może się zdarzyć.

EJ: Były jakieś nieporozumienia.

R: Ten co mieszkał co zginął naprzeciwko dworca, Pan Mikołajczuk. Kim on był?

EJ: Więc on właśnie miał tą knajpę na Lipowej i tam gnieździł się cały sztab gestapo, konfidenti i była tam pod tym Felkonieczny, Kowalewski, to był taki znany. On działał nawet na terenie wschodnim. Miał na terenie organizował siatkę na terenie wschodnim, nie tylko Polski. To było siedlisko właśnie tych konfidentów.

R: To też w 1942 r. była ta akcja?

EJ: To była, jak przypominam tak, czy po wykonaniu, za nimi puścili się niemieccy żołnierze.

R: Pan był wtedy tam?

EJ: Ja w Białymstoku to nie byłem.

R: Nie, nie, ale na tej akcji?

EJ: Na tej akcji nie byłem. I oni tam jak tak zwany zielony most nad torami, jak kiedyś nazywali zielony most na tej linii (nz)-Białystok-(nz)-Grodno, tam most nad torami, oni tamtędy. Ja mieszkiałem wtedy na Morczuku u siostry. To już ukrywałem się. No i przyszli do mnie. I tam opowiadali o tym wszystkim. Bo ja z nim swego czasu byłem na ulicy Choroszczańskiej, co chcieliśmy tam załatwić to na ulicy Choroszczańskiej. Wyrok śmierci mieliśmy, mieliśmy. Więc wtedy rzeczywiście, że go załatwią...

[00:20:00]

EJ: ...miasto po prostu huczało. Tak jak o godzinie gestapo miasto huczało, tak to znana melina na cały Białystok.

R: Oni go w knajpie załatwili, tak?

EJ: Na przecie dworca kolejowego.

R: To nie w knajpie?

EJ: Nie, naprzeciw dworca kolejowego.

R: Jak szedł gdzieś tam chodnikiem?

EJ: Tak, szedł, gdzieś tam szedł i akurat natrafili na niego i wtedy Ficzulski był tam volksdeutsch, naprzeciw kwiaciarni bodajże, naprzeciw mniej więcej gestapo na Sienkiewicza. Znaczą konspiracja temu Ficzulskiemu takie w sklep karteczkę „Jestem w

niebie, czekam na ciebie. Mikołajczyk”. I ten kawał tak się wtedy rozszedł po Białymstoku, taka ludność podchodziła. I wtedy rzeczywiście po tym, jak się likwidowało konfidentów, a szczególnie już, na przykład tu w (nz) z gestapo to też na konfidentów strasznie podziało. Niektórzy wynosili się z Białegostoku, przenosili się. Bo liczyli się, że reszta tych konfidentów będzie sypać, posypią się wyroki. Oni dobrze rozumowali. A potem jak likwidowano tych konfidentów, a szczególnie właśnie Mikołajczyka, i potem tą karteczkę, to ci konfidenti naprawdę wpadali w panikę i wynosili się, uciekali, albo przestali pracować tu.

R: Jaki to okres czasu były te akcje uwolnienia więźniów? Miesiąc, dwa?

EJ: Zdaje się, że to ja jeszcze byłem w Białymstoku, ale byłem jeszcze na Konduktorskiej. Zdaje się, że to było chyba w I połowie listopada. Ja nie wyobrażam sobie, że przyjechał. Bo ja w klasie się pojawiłem dopiero na Boże Narodzenie. Na Boże Narodzenie w 1942 r. przyjechałem na święta. I też Boże Narodzenie spędziłem sam w domu tak się na tej Konduktorskiej 11. U siostry, bo siostra sobie poszła tam, do rodziców. Ja tam jako (nz) nie mogłem.

R: Przypomina Pan sobie jeszcze jakieś likwidacje konfidentów na terenie Białegostoku?

EJ: Z nazwisk to było trudno, ale na Sienkiewicza tam koło przejazdu likwidowano w dzień konfidenta. Spirtawa tego zlikwidowali. On ma szczęście. I leżał na ziemi, strzelano w głowę i on się wykaraskał przy pierwszym tym zamachu, a potem ostatecznie go zlikwidowali.

R: A kto ten pierwszy zamach wykonywał? Nie pamięta Pan?

EJ: No tam jeszcze nie pamiętam, jeszcze w tych Powichrowskich. Ci którzy koło tego krzyża dużego na cmentarzu Farnym, tam jest 4 osób, które zginęły. To też wszyscy byli w konspiracji, ale oni zginęli później. Poszli 1943, może nawet 1944 r. jako taki mały oddział partyzancki. Niemcy ich spotkali no i większą obsadą, z bronią maszynową i wywiązała się walka. Ale tych szwabów był cały samochód, a ich tam było czterech.

R: To nie było wtedy Garbowo na Wysoko Mazowieckim?

EJ: Możliwe. To było na Białystok przy jakiejś szosie. Ale to Zalasie chyba bliżej, raczej tutaj było bliżej. Ale trudno mi było dzisiaj powiedzieć.

R: Pseudonimów Pan ich też nie pamięta? Tutaj nie ma tu w tej pracy pseudonimów ludzi z komórki likwidacyjnej? U Zajdlera.

EJ: Jest trochę. Jest z mojej relacji, trochę podaję, ale raz, że zastrzegli, bo zastrzegłem, nawet pułkownikowi Leskiemu, że tylko można pisać okres okupacji niemieckiej, dalej nie poruszać. No a jeśli chodziło właśnie o te komórki likwidacyjne, to NKWD i UB byli specjalnie wyczulone w stosunku do nich...

[25:00:00]

EJ: ...bo oni liczyli się z tym, że potem jak zstąpiła tu armia radziecka, albo biała armia, to potem mieli z nimi do czynienia. No i jak Pan przyśle kiedyś jakieś pismo, list, jakieś pytania to ja wtedy poszukam w tych swoich dokumentach, relacjach i chętnie odpowiem. Bo na przykład na ten temat. Bo w mojej relacji to ja wymieniam tych, ja powiedziałem Kasowski, Rynek, drugi i trzeci Powichrowski, Mikry. I przeważnie to się wtedy operowało pseudonimami. Ale pamiętam, to była cudowna młodzież. To inteligentna młodzież. Często właśnie gimnazjalna. Bo to mówiłem, Rynek mieszkał gdzieś tam na Bemowej i pochodził z tych Baciarów z Bemowa, to był taki typ robotnik. A jego ten kumpel Kasowski to znowu był z Warszawy, w Warszawie był kelnerem. Ten był niski, taka chińska twarz, ale w twarz którą trudno odczytać, co myśli, co mówi. I był takiego mniej więcej mojego wzrostu, a ten Kasowski, to był blondyn, wysoki, 1,80m, silny, wysportowany. Ale obaj zginęli. To jeśli Pan jakieś pytania, to ja przecież zajrzę do swoich tych notatek i wtedy Panu odpiszę.

R: Mówił Pan, wspominał Pan, że właśnie w mieszkaniu Dziejów była mówiona kwestia tego ujawnienia.

EJ: Tak, w domku takim.

R: To niech Pan opowie dokładnie i kto tam był wtedy.

EJ: Ja wtedy oczywiście nie byłem, bo ja byłem w obozie w tym czasie. Ja tylko znam to z opowiadań właśnie Dziejów: Janka, Emiliana. Emilian pisał, że on już jest, była tu córka, zakazali mu lecieć tam. Mówiła, że ojciec jest chory, ale nie wiem czy Pan zna kontakt z Emilianem, bo on mógłby, on jeszcze to, jesteśmy w jednym wieku, mówił, że jest chory. Od czasu do czasu piszemy. To chatkę mam na zdjęciu – on jest, Janek Świrniak. Opowiadali tam brał w tym czynny udział Wędrawski, on był w AK, może Pan o nim słyszał. Pseudonim Kos, był w legalizacji. No niestety jego ojciec był działaczem komunistycznym. Ja pamiętam takie fakty, był szef bezpieczeństwa, na Grunwaldzkiej ulicy spotykam, kto to był, młodzieniec chyba koło 20 lat i on w tym korpusie bezpieczeństwa. A on taki inteligentny. Był otworzony komisariat i on mi opowiada, że właśnie u tego Wędrawskiego przed przyjściem sowietów, to

jakiś tydzień przez przyjściem sowietów, że ma być zebranie komunistyczne. Zbiera się około 20 osób, żeby zlikwidować.

R: Kogo?

EJ: Tych właśnie komunistów.

R: To u kogo było to zebranie?

EJ: U tego Wędrowskiego w Białymstoku.

R: U Wędrowskiego zebranie, żeby zlikwidować komunistów?

EJ: Nie, nie. Było zebranie komunistów. Na przywitanie armii radzieckiej, zachowanie, jak oni mają postępować, tych działaczy komunistycznych. Głównie z miasta Białegostoku. Ale to u Wędrowskiego ojca. A syn jego był w tej lokalizacji i nie wiem jak to się stało, że... Czy jeszcze za czasów niemieckich dostał się, czy za sowieckich, możliwe, że to tak było, że on miał możliwość dorabiania sobie, też miał na ten dowód i kenkartę co mam, bo dowód to mi lewy sowieci zabrali (nz) ale na kenkarcie to jest mój podpis, można stwierdzić. I paluch.

[30:00:00]

EJ: Być może on wtedy nawiązał kontakt, być może pod wpływem ojca pewne... Bo ja nawet nie będę łaski mu nawet, uczyliśmy się w podstawowej szkole, potem w seminarium uczyliśmy się, tylko on został na pierwszym roku. On taki był spokojniutki, on czytał, on na lekcji zamiast uważać, to on tam książkę czytał, takie tego. No i on potem znalazł się w (nz) doszedł do stopnia majora. I on brał udział w tym ujawnieniu się, no więc to co wiem toczyły się to rozmowy, byli przedstawiciele, nie tylko Wędrowska, ale byli inni zupełnie. Były omawiane warunki.

R: A kto był z komendy okręgu?

EJ: Z komendy okręgu to wtedy był Orwid. To znaczy Ochman. To on na pewno brał udział, kto wie czy jeśli chodziło o Juchasa to trudno mi powiedzieć. Ale wtedy, bodajże Orwid. On po jakiś czas pełnił obowiązki komendanta okręgu. Ligoń. I chodziło o te warunki, bo pułkownik Leniarski przysłał, i wojewoda to Dybowski Białostocki, Dybowski potwierdził, że taki list otrzymał. I otrzymał szef UB białostockiego, jak pułkownik Leniarski zgłaszał.

Jaswilko_Edward_AW_I_0298-2B

[00:00:00]

EJ: Ujawnienie się Armii Krajowej z tym, że zostali zwolnieni wszyscy resztowani żołnierze AK i że żołnierze AK będą traktowani na równi z innymi obywatelami. Nie będą prześladowani. Oczywiście sowieccy na to się nie zgodzili. Wtedy pułkownik Leniarski kiedy badał Różański, to płk. Leniarski opowiadał sprawę ujawnienia się to były nudy, że ja przecież, macie to pismo. Toć UB dostało. A Różański mówi tak: - *Mamy to pismo o ujawnieniu się* – porwał przy pułkowniku i wyrzucił do kosza. – *Widzicie co z waszym pismem.* Taka scena miała, pułkownik Leniarski opowiadał, miała miejsce.

R: Czy pułkownika torturowano w śledztwie?

EJ: Tak, tak, nawet ja mu opisywałem w „Kurierze Podlaskim” pisałem artykuł. Napisałem o (nz). Takie oczywiście bez oparcia i polewano wodą. No i tak do nieprzytomności, tracił przytomność to go potem polewano wodą. No i tam przechodził, owszem. Więcej bili Tokarzewskiego, który razem siedział. Tokarzewski to był Zaborowski – komendanta obwodu, mój przyjaciel. (nz) Więcej bili, i kiedy n w sądzie, tak go bili, że ciało było posiekane, kiedy on w sądzie mówił o tym biciu to oczywiście na niego obruszyli się. Może pokazać, prawda, jak jego ciało jest posiekane. No a ten, nie było mowy. No i wtedy pułkownika Leniarskiego wykończyli. Tylko jakie szczęście, naprawdę człowiek miał, on bardzo religijny był, a Bóg nad nim czuwał. I był z tych strażników, był ktoś z jego miejscowości. I poznał. I że: - *To jest Pan jest z moim krajanem, z mojej miejscowości, to ja Pana nie pozwolę zniszczyć.* I przyszedł z pomocą. A podobno był męczył ludzi niesamowicie, a tutaj no wyglądało taka, że oni w ogóle chcieli go wykończyć. I rewizje były. Miał wielkie szczęście, no przecież najdłużej był na terenie okręgu, prawda. Od 1940 r. do 1946 r. nie ma drugiego komendanta okręgu, który by tak długo przetrwał i z takim szacunkiem się do niego żołnierze odnosili w czasie konspiracji, ale on był życzliwy. On w konspiracji, jak do niego przyszedł to on się całował, zaraz herbatkę, prawda, kawę. Może Pan herbatkę albo kawę napiję przy okazji? A ja jak przechodziłem tam, jak tam przechodziłem to żona mnie bez kolacji po prostu nie puściła. Ja lubiłem te placuszki, to takie maleńkie racuszki piekła i częstowała. Chociaż im ciężko było. pracować w tej spółdzielni, żona była chora, nie pracowała, poświęcała się właściwie wujowi, żeby on jakoś wyszedł z tego.

R: A kto mógł wydać rozkaz na Zbyszka Recki? Do likwidacji jego żony. Sędzia? Czy niżej?

EJ: Tam był zdaje się sąd. I w tym sądzie brał udział sędzia i nawet bodajże, ten, wtedy na Polskę pułkownik, zmarł niedawno. Tam była trójca i on sam.

R: CO, z obszaru centralnego? Delegatury?

EJ: Tak, tak, centralnego. Kwiatkowski, nie Kwiatkowski. Jeden z tych późniejszych. Bo to przecież miało miejsce w którym roku, 1945 – 1946 r. to z tych późniejszych. Najpierw był sąd...

[05:00:00]

EJ: ...na szczeblu okręgu, potem był sąd. Ale Siła-Nowicki w związku z tym, nawet to był, tak siedział jak Pan, ja tu. Był u mnie i u innych i zbierał te dane odnośnie właśnie żony Wuja. Bo zarzucano, że z tym rachmistrzem, a to niby nadużycie, a poza tym jeszcze druga sprawa, że miała kontakty z UB. Więc ja w tym czasie jeździłem, to jest te lata 60. zbierałem te wiadomości. Nawet do Białegostoku jeździłem i spotkałem się z obecnym prokuratorem, jak on się nazywa, w Białymstoku.

R: Wojewódzkim?

EJ: Bodajże wojewódzkim.

R: Lewenstein?

EJ: Lewenstein, to z nim się spotkałem i to nawet i właśnie na temat żony, żeby on zajął stanowisko, bo słyszałem, że coś wiedział na ten temat. I on oświadczył, jak ja przypominam, to ogłosił, że ona jak była wzywana do UB, to było wiadome, ale ona nikogo nie sypała i podawała te same warunki do ujawnienia się, które Wuj podawał. Bo cisnęli na Wuję na ujawnienie się. - *Wuj dobrze, ujawnię, ale pod tymi warunkami*. I żona do mnie, jak wymieniał ten Lewenstein, powtarzał, że owszem była wzywana, ale nikogo nie sypnęła i te warunki, które Wuj przedstawiał UB żona Wuja też. Więc ten zarzut, ja tak napisałem, prawda. I po imieniu i nazwisku (nz) na pewno prawnik (nz) pan Lewenstein.

R: Jak ona miała na imię?

EJ: Oj trudno mi w tej chwili powiedzieć.

R: Gdzie one mieszkały? W Białymstoku?

EJ: Wyrok wykonano w czasie konspiracji, to ona mieszkała z mężem. A jak aresztowali to ona mieszkała w Warszawie. Wyrok został wykonany w Warszawie i o dziwo wyrok wykonywał Raćko jeszcze z kimś. Ale dostał rozkaz. Tu jego żona Raćko jest w Warszawie. Jak Pan chce, mam jej adres. Wyszobirska.

R: Wyszobirska?

EJ: Wyszobirska, bo ona potem wyszła za męża. Bo ona była w AK, dzielna kobieta. Dostała się do obozu sowieckiego, wróciła, skończyła prawo, praktykowała w milicji, została kapitanem milicji. Ja byłem u niej, ale tego. I z „Kuriera” wtedy byłem nawet. Radzili mnie, żebym, to było nie tak dawno jak „Kurier” pisał o tym uwolnieniu, żebym ja z nią jednak nawiązał kontakt. Tak mi doradzili. To pamiętam pan Dąbroński kilkakrotnie to poruszał, żebym ja koniecznie nawiązał kontakt. I nawiązałem kontakt z panią. I nawet ostatnio jak apele z życzenia pisałem świąteczne, to napisałem, czy nie warto zająć się, żeby o tym uwolnieniu gestapo Raćko byśmy nagrali film. To jest naprawdę ciekawy temat. I jeszcze żyją. Przecież Oleńka żyje, Ochman żyje, ja jeszcze zdaje się, że też żyję. A to jest na przykład odprawa jakiejś, nie wiem czy pan był w archiwum, ja przekazałem do archiwum białostockiego część. To na przykład odprawa rejonu, w której ja biorę udział, przed „Burzą”. I tam są nawet wszystkie nazwiska wymienione, ja to dziś z książki wziąłem, że to był rejon III, placówki (nz) Starosielce i Barszczewo. 3 placówki. Ja jestem, to jest matka, wspaniała kobieta, wspaniała. A to jest (nz). A to specjalne, kogoś były imieniny, my to zrobiliśmy, żeby nic tam nie brał, przyprowadziliśmy, żeby w razie dla konfidentów, że obchodzimy imieniny, a to była właśnie odprawa, prowadziłem odprawę przed akcją „Burza”. Gdzie potem doszło do tej akcji. Zorganizowano około, mobilizacja, przyszło około 160 osób, tylko z uwagi na broń...

[10:00:00]

EJ: ...później zostało około 30 osób. Oprócz mnie jeszcze było kilka osób z Białegostoku. Tam było m. in. Dzielny, z mojej rodziny Mikołaj Toryczniew, ojciec był pułkownik rosyjski, w wojsku polskim.

R: To Mikołaj Toryczniew był w AK?

EJ: On był w AK.

R: Tońko? Nie. Jak on?

EJ: AK, on z więzienia uciekł i ostatecznie zginął.

R: No właśnie, jak zginął?

EJ: Nikt nie wie ja specjalnie się pytałem, bo to jak on z rodziny i rodzinie bardzo zależało. Po uwolnieniu z więzienia, z więzienia on przechodził przez Śliwno, bo wiedział, że ja zatrzymuję się w tym Śliwnie, ale jak...

R: Jaką funkcję on pełnił w Armii Krajowej?

EJ: Bezpośrednio to ja, on mnie nie podlegał.

R: Nie Panu?

EJ: Mnie było trudno powiedzieć, ale w każdym razie on i jeszcze tam kilku rówieśników oni napadali na Niemców, szczególnie na plantach. Rozbrajali, zabierali broń. Do tego stopnia że ja raz przychodzę do domu, patrzę pod krzakiem agrestu co to jest, toć to granat, rzeczywiście. Z rączką granat. Zdobył i tego. Za Stalina siedział w więzieniu i brał udział i w rozbiciu, bo ja byłem w tym czasie w obozie. I potem uwolnili go też z więzienia. Może Pan, my mamy jeszcze kogo innego. To młody chłopak.

R: Toryczniew, to wie Pan, nazwisko charakterystyczne, to ja...

EJ: Oni pochodzili z tych wschodnich. Ale ojciec był pułkownikiem lotniska w wojsku polskim.

R: Czytałem anons jego żony w kurierze, która poszukiwała kogoś kto mógłby powiedzieć, właśnie na temat śmierci.

EJ: Ona Malinka, żona jego. Malinka.

R: Tylko wie Pan, ja czytałem, zdziwiony jestem tym, bo czytałem akta sprawy grupy NSZ-tu, w ramach której on był aresztowany, bo w kwietniu, chyba dokładnie 19 kwietnia 1945 r. wykonali wyrok na konfidentach gestapo i UB. Na Rabińskiej 13, niedaleko rynku. Kalisiewicz się nazywał, fotograf. I to zrobiła grupa NSZ-tu właśnie od Zemsty, Borżyna, tam taki był Miki Kuryłowicz zastępcą jego, a to organizował jego brat Daniel. Oni ze Starosielec byli. I tam cała grupa chłopaków z NSZ-tu poszła na likwidację tego. Ten, który był pierwszym wykonawcą tego wyroku jest dzisiaj przewodniczącym Związku Więźniów Politycznych w Białymstoku. Ja czytałem akta

sprawy, oni wszyscy byli prawnie aresztowani, co do jednego i 9 maja potem odbici z więzienia uciekli.

EJ: Kolka.

R: No Kolka tak. I właśnie on potem uciekł z tego, gdzieś poszedł i nie wiadomo gdzie podział się. Podejrzanie, że jest słyszałem pogłoskę, że może go zlikwidowali, bo podejrzewali go o współpracę. Po prostu nie wiedzieli skąd on się wziął.

EJ: Znając jego, to żeby on poszedł na jakąś współpracę to ja to...

R: To nie o to chodzi, po prostu pochopnie wydał się im podejrzany no i trudno powiedzieć. Nie wiadomo kto i co.

EJ: Przecież on uciekł jak odbili z więzienia, on uciekł, no to przecież to on zaraz ślad po nim zaginął, bardzo szybko. No przecież jeszcze matka jego żyła.

R: Ja mam jego zdjęcie. Posypał się na śledztwie dokładnie, złożył obszerne (nz)

EJ: W ten sposób na Niemca broń zabierali. W ten sposób i nie tylko sam.

R: Tyle tylko, że to już był 195 r., więc może mu się urwał kontakt w styczniu 1945 r., albo w ogóle jesienią.

EJ: Ale gdzie on należał, do jakiej grupy, komu podlegał...

R: A jest Pan pewien, że on należał do AK?

EJ: Że on należał do konspiracji to ja jestem pewien, ale do jakiegoś to ja nie potrafię powiedzieć.

[15:00:00]

EJ: Na tym konspiracja polegała, żeby wiedzieć to, co jest potrzebne do pracy, tylko.

R: Rozumiem, wtedy to było bardzo dobre, dzisiaj nie...

EJ: Ja się nie interesowałem, wiedziałem tylko o tych wypadach, ale nie przypominam, żebym rozmawiał na temat gdzie on działał. Gdzie działał dokładnie. Potem on brał udział, on brał udział, on był w Śliwnie w tym czasie. W 1944 r. w lipcu.

R: Na tym zgrupowaniu?

EJ: Jak to zgrupowaniu?

R: Tam u Groma?

EJ: Tak.

R: To była dekoncentracja przez przyjściem?

EJ: Ja tam też byłem przecież i on właśnie ze mną był.

R: Tylko on był później, czy tylko na samym początku, bo później ten oddział się rozszedł, rozpuszczono ludzi na siatkę.

EJ: On był od początku, jeszcze potem po zakończeniu razem żeśmy wracali do Białegostoku. Bo myśmy wracali gdzieś początek sierpnia.

R: Ale ten oddział, tam zebrało się blisko 160 osób.

EJ: No tak przyszło, tylko potem za brak broni, pozostało około 30. Broni nie było.

R: Odprawiono ich, ale i ta 30 była kiepsko uzbrojona.

EJ: Też. Co to, rewolwery były i granaty, własnej produkcji. A jeśli chodzi, pisze, że w akcji „Burza”, jak ja byłem to karabin maszynowy, na noc więc na noc to my wystawialiśmy w kierunku okna. Był to raczej karabin maszynowy. Ale z bronią maszynową to jest ciężko.

R: No i potem w końcu przecież został całkiem rozpuszczony ten oddział, została tylko grupka 7 ludzi łącznie z Gromem. Bo pilnowali jeńców tych, 5.

EJ: No przekazał sowietom tych jeńców. Sowietom przekazał. Potem oni puścili Groma i szukali potem, ale nie mogli...

R: Pan był w tym momencie, znaczy Pan był do momentu zanim Grom rozpuścił oddział, tą 30 osobową grupę i zostało się 7, to Pan wtedy odszedł, tak?

EJ: Ja odszedłem gdzieś w początkach sierpnia. I wtedy już jak odchodziłem, to już to wszystko było zlikwidowane. Jeńcy byli przekazani sowietom.

R: A to było po przekazaniu jeńców sowietom, tak? Pan odszedł wtedy?

EJ: Tak, tak. Po przekazaniu.

R: Czyli Pan wiedział, że oni zostali, że nasi chłopcy zostali rozbrojeni, zabrano im broń?

EJ: Przez Sowietów?

R: Tak, że uciekli, bo byli aresztowani nieoficjalnie.

EJ: To chyba później było, kiedy wyszedłem.

R: Bo ja akurat, tak się złożyło, rozmawiałem z 3 z tej grupy 7-osobowej, która pilnowała tych jeńców. I ja rozmawiałem z tym chłopakiem, z tym Panem, który był wtedy chłopakiem, który z Gromem odprowadzał. Najpierw poszli we dwóch do Barszczewa, do sztabu tego, gdzie ich też rozbrojono i on najpierw uciekł, a potem Grom.

EJ: Ale puszczono?

R: Znaczący nie puszczono ich, tylko oni uciekli. A potem ta 5 ich pozostałych kolegów, którzy pilnowali jeńców nie mogąc doczekać się na nich, nie wiedzieli co się stało z dowódcą zdecydowało się pójść do tych sowietów. I zaprowadzili tych jeńców, przekazali im, tych 5 szkopów i przez 3 dni tam byli. No i zorientowali się, tam jeden sowiet był porządny gość i uprzedził ich, że tu ich już pilnują. Oni spali w stodole, a tu sobie chodził taki.

EJ: To wiem, że poszukiwali.

R: I oni uciekli.

EJ: Ale w tej akcji to nawet ksiądz (nz). Przecież jeden samochód ciężarowy, jakiś zdobyli, to przecież lokowaliśmy na plebanii, u księdza w krzakach.

R: Ta koncentracja kiedy miała miejsce, kiedy to się zaczęło?

EJ: Więc mobilizacja była 20, 24 lipca. I to w zasadzie trwało tydzień czasu. Do 31 w zasadzie, do 31 lipca.

[20:00:00]

EJ: Tam się potem pojawili ci Sowietci i tam była taka sytuacja, że Waniewo, nad Narwią Niemcy okopali się z artylerią maszynową, Sowietci przyszedli do Izbiszcz, potem do Śliwna i

do kościoła, na plebanie do księdza. Niemcy zaczęli ostrzeliwać artylerią, pocisk koło kościoła pada, koło plebanii. Ja byłem wtedy na plebanii i myśmy, ilu nas tam było, była duża piwnica i do tej piwnicy. I tam w tej piwnicy byliśmy ja wiem, kilka dni. Bo nie można było wyrzeć nawet, raz nawet do nas Sowieci. A Sowieci już podeszli pod plebanie i pod kościół i do nas do piwnicy nawet raz przyszli. Ja zdaję sprawę, że są Sowieci, a on się razem z Grzymałem, z Pawłem zgłosić się jako przedstawiciele AK i rządu. Zgłosić się do władz sowieckich i za wszelką cenę chciałem się wydostać do Białegostoku. No nie mogłem. Do tego stopnia, że potem wyszedłem i właśnie z tym Korbką, bo on trafił do piwnicy. Wyszliśmy z tej piwnicy, widzieliśmy walkę wtedy lotniczą. I od Turowskiego tam nawet dwaj bracia są teraz w Warszawie, to była taka komórka znana w Białymstoku. Komórka dywersyjna, oni tam mieszkali koło, tam za Choroszczą była taka kolonia, gdzie zamożni, bogaci gospodarze. I potem udaliśmy się, pieszo oczywiście a może tam gdzieś podjechaliśmy, już nie pamiętam, do Białegostoku dostaliśmy się. No i co jest, okazuje się, że zgłosili się już do władz sowieckich Przybyszewski i Kaufman, ba nawet prezydent Gołębiowski, którego zresztą ja tam zarekomendowałem na prezydenta, bo przyjaźniliśmy się z Gołębiowskim. Jego siostrze żona Kononowicz załatwiała. Wspaniała kobieta była, już nie żyje, wspaniała. I myśmy zbieraliśmy się na placu św. Rocha koło kościoła i co robić dalej. No oczywiście mówią, że ja nie mam co iść, bo i tak oni już się zgłosili, to, że ich aresztują. To się skończy. Ale może wydany jest rozkaz. Prezydent Gołębiowski się zgłosił, Zalewski, Sobolewski, wiem, że zaczął urzędować właśnie prezydent miasta.

R: Na Warszawskiej.

EJ: Tak, ale potem wszystkich zgarnęli. Potem wszyscy znaleźliśmy się na Pietrkowie, potem w Riazaniu. Przybyszewski, Kaufman, Gołębiowski, Zalewski, Sobolewski.

R: Pana wtedy nie wzięli jeszcze?

EJ: Mnie wzięli nie jednego, zaraz jak zatrzymali już na dobre Kaufmana, Przybyszewskiego, Gołębiowskiego, Zalewskiego, Sobolewskiego, to potem zaraz, dzień, dwa i mnie wzięli. Przyjechało dwóch oficerów rano na Konduktorską 11, ja jeszcze pod lewym nazwiskiem, przyszli popatrzyli w dowody i poszli. Ale na moje nieszczęście spotkali gospodarza, on zna moje nazwisko, widocznie powiedział, wrócili i żeby na prowerkę dokumentów, żeby się zbierał, ubierał.

R: A ten gospodarz podał prawdziwe Pana nazwisko?

EJ: No tak.

R: To Pan wiedział, że tamci zostali aresztowani i siedział na swojej starej melinie?

EJ: Proszę Pana, to było taka sytuacja, że ich zatrzymywali, zatrzymywali już ich 2 razy bodajże. To był za 3 razem i co z nimi się stało, czy to na pewno aresztowali, to dopiero potem się okazało. I okazało się, że ich zawieźli do Starosielc, a potem gdzieś ich trzymali, a potem na samolot i do Moskwy do więzienia zawieźli. I jak oni znikli proszę Pana no to myśmy, nikt z nas nie tego, nie krył się. Nikt z nas się nie krył.

[25:00:00]

EJ: Zbieraliśmy na dziedzińcu św. Rocha przy kościele, bo ksiądz Abramowicz podział z nami, mieliśmy dostęp czasem i do wnętrza. Ale w tym czasie nikt się tego, nikt się nie krył. Jeszcze jak mnie wzięli, to ja jeszcze nie wiedziałem co się stało.

R: Ja dalej nie rozumiem, przecież wiedzieliście co się stało w Wilnie.

EJ: Tak, wiedzieliśmy, że w Wilnie, że rozbijanie za te aresztowania, wiedzieliśmy o tym.

R: No to na co wyście liczyli?

EJ: No a co mogliśmy robić?

R: Całkowita konspiracja, zmiana adresów, w ogóle nie wiem powiatu co najmniej.

EJ: No, no tak dzisiaj może tak lekko powiedzieć zmiana powiatu, ale zmiana powiatu dla, to znaczy wszyscy musieliby się zmienić.

R: No to wszyscy. No ale to pchać się samemu im w łapy?

EJ: No myśmy przyznam się, że myśmy liczyli, że to jak skąd, nie wiedzieli. Myśmy liczyli, że, pomimo, że wiedzieliśmy tam o Wileńszczyźnie, ale to były tereny włączone do Związku Radzieckiego i oni mieli tą tam możliwość.

R: A w Białymstoku przez 3 dni urzędował (nz) BSSR.

EJ: No tak, tu się zjechało, owszem. Zjechały wozy wojskowe, potem i cywilne, bo w tych rozmowach brał udział przedstawiciel rządu, ale myśmy chyba w tym sensie co dalej robić.

R: Czy to nie był błąd sztuce Mściława?

EJ: Ja uważam, że nie, bo w tym czasie, co my mogliśmy robić. Przecież...

R: Proszę Pana to co później zrobiono, o wiele za późno. Przejście do ścisłej konspiracji. Takie rozkazy Mścisław dopiero wydał we wrześniu, gdy przzerwano oficjalnie wykonywanie akcji „Burza”. Dlaczego tego nie zrobił w sierpniu?

EJ: Raz, że ludzie byli pomęczeni tą działalnością konspiracyjną. Na prawdę, ja 2 razy to szoku dostałem od nerw, od tej działalności. I tak wiadomo było, że jak oni ustosunkują się do nas, że nadal ta konspiracja będzie. A że oni część nas... Mieli podać następnego dnia, nawet myśmy nie, oni poszli na spotkanie, oni tam przetrzymywali ich, tu jest nawet opis tych spotkań, jest w tej książce jak to było, te meldunek, że nawet jeszcze nie wiedzieliśmy dokładnie co z nimi się stało. Przewidywaliśmy, dochodziły takie wiadomości, że ich zatrzymali.

R: No właśnie, to czy można powiedzieć, że wśród kadry, wśród sztabu było przekonanie o tym, że jednak się dogadamy z ruskimi?

EJ: Nie, takiego przekonania nie było. nie wiadomo co będzie, jak będzie. Może się dogadamy, a może nie dogadamy się.

R: No ale jeżeli może nie, to od razu pojawia się koncepcja nowej konspiracji. To były jakieś przygotowania do tego poczynione?

EJ: Żeby w dalszym ciągu przejść? Oczywiście w wypadku takiego stosunku sowieckiego, jak oni zaczęli brać, aresztować.

R: A czy wcześniej prace sztabowe były jakieś w tym kierunku robione?

EJ: No w ten sposób, że był rozkaz nawiązania kontaktu przedstawiciela Armii Krajowej, przedstawiciela delegatury. Nawiązania z nimi kontaktu i w wypadku wrogiego, zresztą tak wynikało, przechodzimy do konspiracji, ale dopiero wtedy jak...

R: Ale jednocześnie komenda główna już organizowała organizację NIE.

EJ: To w Białymstoku (nz) powstawał, jeszcze było AK obywatelskie. W I okresie.

R: Nie, NIE to zaczęła być organizowana przed Powstaniem Warszawskim. W początkach 1944 r. pierwsze rozkazy poszły.

EJ: W początkach, no ja takich rozkazów, do mnie, ja nie przypominam, żeby taki rozkaz doszedł.

R: A Mścisław nie mówił na ten temat właśnie?

[30:00:00]

EJ: Były takie wytyczne, że w wypadku, że my tu jesteśmy gospodarzami tego terenu, że w wypadku wrogiego stosunku Sowietów do nas przechodzimy do działalności konspiracyjnej.

R: Były rozkazy komendy głównej, to nawet jest w tych opracowaniach londyńskich Armia Krajowa w dokumentach. Gdzie przed Powstaniem Warszawskim jeszcze, już Pokolicki Niedźwiadek meldował, że odpowiednie rozkazy do komendantów okręgów poszły na temat organizacji NIE. To miała być przecież ściśle kadrowa organizacja.

EJ: Jeśli chodzi o tą organizację NIE to ja sobie nie przypominam. Ale ja mogę pójść jeszcze dalej jak Pan. Pod innym względem. Proszę Pana przecież w wytycznych do „Burzy” na naszym terenie, to było to, że mieliśmy się łączyć nawet z oddziałami sowieckimi przeciwko Niemcom i zwalczać Niemców. I pomagać Sowietom. I na naszym terenie ile, Zając Dąbrowski jest w Białymstoku, prawda, cały szereg, przecież (nz) Bielsk Podlaski, przecież działali z Sowietami, przeciwko Niemcom i takie były wytyczne.

R: No ja rozumiem. Takie były wytyczne.

EJ: Idąc Pana śladem, to po co takie wytyczne były? Jak była mowa o organizowaniu, nie? A były wytyczne, żeby... Ja uważam słusznie, bo proszę Pana, bo gdyby nawet my byśmy z miejsca już zaczęli, jak Pan mówi, zmieniać, tylko nie wiem od którego dnia, proszę Pana zmieniać i konspirować...

Jaswilko_Edward_AW_I_0298-3A

[00:00:00]

EJ: Właściwie pierwszych aresztowali. W zasadzie to ja np. byłem w pewnym sensie w konspiracji, bo ja przecież tam gdzie byłem zameldowany, ja nie mieszkalem.

R: No przecież *Mścisław* i tak nawet postąpił wbrew rozkazowi temu, że. Bo rozkaz mówił wyraźnie przedstawicie, miejscowy przedstawiciel AK ujawnia się wobec władz radzieckich, jako gospodarz kraju. Natomiast *Mścisław* nie poszedł na to spotkanie.

Tylko wysłał delegatów. Jest podstawowa różnica. Delegaci wpadli a on nie. Więc to już było myślenie, dowodzi myślenia jego elastycznego, jeśli chodzi o wykonywanie tych rozkazów. Czy w takim układzie to dowodzi tego, że brał pod uwagę możliwość i ryzyka, że sprawa nie była pewna? Czy w takim układzie, czy wtedy liczył się z możliwością dalszej konspiracji w tym momencie. Nie miesiąc, półtora później, ale wtedy?

EJ: Tak pułkownik Liniarski jak najbardziej się liczył, bo był człowiek przewidujący. On się liczył, że z Sowietami się nie dogadamy to przejdziemy w dalszym ciągu do konspiracji. On się z tym liczył. Mało. Kilkakrotnie, i wierzył w to, że Sowietci się rozleczą nie poprzez wojnę. Tylko oni sami się rozleczą. Co teraz obserwujemy. Ja wtedy tak się. I to mówił z takim przekonaniem. To powtarzał wielokrotnie, że ja nieraz się dziwiłem. I z taką wiarą, że Sowietci się rozleczą same, bez wojny. I tak to się spełniło. No co to by dało, gdyby ta konspiracja. Dzisiaj możemy różnie rozumować.

R: Wie Pan to nie chodziło o to,...

EJ: W każdym razie wiadomo było dzisiaj, że jak byśmy mądrze nie podchodzili, to wszystko jedno. Byśmy zostali pokonani.

R: Nie, oczywiście. Ale tu chodziło jeszcze o ocalenie.

EJ: I ofiary byłyby znacznie większe. To może ja źle zrobiłem, że trzeba było tylko wynieść co wtedy. Dać rozkaz i (nz).

R: Może.

EJ: A ja uważam, że nie. Bo wpadli by rozwścieczeni. (nz) wymordowali. No nie wiem czy Pan ma rodzinę jaką w Białymstoku, czy gdzie. Jak oni wtedy by zaczęli działać, ile by więcej osób zginęło.

R: Nie wiem. Zawsze należało brać pod uwagę koszty. Ale ja mówię po prostu o minimalizowaniu strat, a nie takim wbrew wszystkiemu realizowaniu pewnych rozkazów, które były bezsensowne po prostu.

EJ: Który taki rozkaz bezsensowny?

R: Ten Komendy Głównej.

EJ: To znaczy?

R: O ujawnianiu się wobec władz sowieckich.

EJ: A. To są zagadnienia bardzo trudne, bardzo poważne. Mnie się wydaje, że tu może jakaś konferencja naukowa, może by na ten temat. Ale to można mieć na ten temat różne zdania. Przecież tam ludzie siedzieli z głowami i mieli kontakt z Lublinem.

R: Ale cała postawa wtedy *Mścislawa* dowodzi właśnie tego, że wcale nie zamierzał wykonywać dosłownie tych rozkazów.

EJ: No co do tych rozkazów, to przecież jest nawet i tu w książce i to, że te ostatnie rozkazy w sprawie *Burzy* do *Mścislawa* nie doszły. Że były przywożone, ale gdzieś tam w okupacji, gdzieś to. Zostało to zniszczone. I wójt właściwie nie miał tego, bodajże, ostatniego rozkazu.

R: To tak brzmi trochę, jakby chcieli i nie mogli. Ja myślę, że raczej *Mścisław* nie chciał specjalnie. Widział nielogiczność tego...

EJ: Ja uważam

R:.. Bo przecież mógłby np. tak jak *Wilk* zamarzyć sobie o zdobyciu Białegostoku tuż przed wkroczeniem Armii Sowieckiej.

EJ: Z jaką bronią, żołnierze z jaką bronią? Na co, na czołgi, na artylerię?

R: A na Wileńszczyźnie to byli tak dobrze uzbrojeni znowu. Przecież to co...

EJ: Owszem znam to.

R:... oni przeprowadzili tam to było...

EJ: Ale oni ten pułkownik. To potem mój największy przyjaciel z obozu i z Warszawy. Longin Wojciechowski dowódca 4 Brygady. I ponad 200 oficerów było w obozie razem z generałem *Wilkiem*. Miałem możliwość. My wybraliśmy - Grupa Białostocka. Ponieważ najstarszy stopniem u nas to był ten, potem podpułkownik Fijałkowski Stefan i *Bogusław*. To myśmy wybrali sobie. Zresztą każdy okręg wybierał sobie na opiekuna generała. Myśmy wybrali właśnie generała *Wilka*. I często kontaktowałem się. Przemile były rozmowy. Na spacerze to rzeczywiście to robił wrażenie, że...

[00:05:00]

EJ: ...woli być sam raczej i tak raczej poważny, że do niego...

R: strach było podejść.

EJ: ...strach podejść żeby mu nie przeszkadzać. A tak jak znalazłem się w jego pokoju to na łóżko swoje: *Proszę siadać*. Rozumował o tym, owym, co w obozie. Bo przede wszystkim on nam nadawał kierunek jeżeli chodziło o zachowanie się. Pamiętam jakie kolory koszul lubił nosić, krawaty. Takie rozmowy. No tych spotkań było sporo. Więc ja uważam. Pan może mieć taki pogląd. I może mieć racje nawet. A ja uważam, że jednak, że słusznie żeśmy wystąpili łącznie z Sowietami. Dlaczego? Bo myśmy w historii zostaliśmy jako Armia Krajowa, postępowaliśmy słusznie i stale uważaliśmy, że jesteśmy z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Sowietami przeciwko hitleryzmowi. Walczymy razem.

A, że oni z nami tak postąpili. To oni będą mieli, w historii, krechę w związku z tym.

R: W porządku. Ale czy przypadkiem za dużo ludzi nie zapłaciło za taką właśnie, ten sposób myślenia?

EJ: Ja mam wrażenie, że chyba więcej by zapłaciło. Bo oni to tych, którzy się z nimi walczyli oni trochę się obchodzili lepiej.

R: Ale ten rozkaz o zdobywaniu jeśli to możliwe w ostatniej chwili dużych ośrodków miejskich, przez oddziały Armii Krajowej, tuż przed wkroczeniem Sowietów spowodował np. straszliwe straty 27 Wołyńskiej...

EJ: No było

R: Straszliwe straty Wileńskiej AK. I to była krew zmarnowana. Bo przecież świat o tym się nie dowiedział.

EJ: No a ja nie wiem czy się nie. Powinien był się dowiedzieć. A jeśli nie wie to się dowie poprzez podręczniki, poprzez historię.

R: No to...

EJ: Dzisiaj dla siebie jesteśmy...

R: Dzisiaj to i owszem, ale to nie ma znaczenia co my dzisiaj, tylko

EJ: A tak Sowietom by więcej. Jeszcze więcej by szaleli. Stalinowcy jeszcze by więcej szaleli jak my by. Mnie się wydaje, że to oni w stosunku do nas trochę lepiej się odnosili. I nie mieli

takich zarzutów. Oni tylko szukali zarzutów. I żeby ich jeszcze bardziej rozdmuchać, bardziej nakłamać. Okłamać nas i cały świat.

R: Nie orientuje się Pan, przez kogo oni doszli do Pana, dotarli? No to aresztowanie.

EJ: Trudno mnie powiedzieć.

R: Aż tak był Pan rozkonspirowany, że ktokolwiek mógł?

EJ: Ja pełniłem tyle funkcji i naprawdę, że znałem setki osób. No pewnie, że najwięcej tego typu pseudonimy, funkcje, nazwisk, ale...

R: A czy mogło być tak, że właśnie, któryś z tych aresztowanych dzień wcześniej? *Bogusław* czy?

EJ: Nie. To do *Bogusława* czy tego to mam. Ja mam takie myśli, ale tylko myśli. Myślałem nieraz nad tym kto ewentualnie. Albo tak jak mówi, albo ktoś z wcześniej aresztowanych. Gdzie ja po prostu już pracowałem z nim wcześniej już w 1940 roku. Wcześniej był przez nich zatrzymany. Może on. A może ktoś. A może właśnie, tak tylko między nami, Wendorskiego Rydyka. No bo on wiedział. On wiedział i do niego

R: Czy Rynkos działał do ujawnienia w 1947? Nie orientuje się Pan?

EJ: Nie. On działał do przyjscia Sowietów. Jak przyszli Sowietci to on poszedł do Zuber.

Od razu Zuber. To nawet doszedł do stopnia majora UB. A był ambasadorem. Ostatnio był w Islandii. To za czasów Stalinowskich. Nie wiem co on teraz robi. Był w Wietnamie. Jeszcze gdzieś tam był. A ostatnio, wiem, że był. Bo on to skończył szkołę nauk politycznych za tych czasów. Ale to takie moje myśli. I mnie trudno powiedzieć. Mnie znało dużo osób. Dużo osób. Ale czy wcześniej, czy później. Jeżeli chodzi o mnie. Mnie znało tyle osób, że ja bym się naprawdę nie ukrył. Chyba że bym poszedł do lasu i szczęśliwie gdzieś w lesie, w bunkrze przebywał. Ale gdzie ja bym. No nie wiem gdzie tam. Trudno sobie wyobrazić...

[00:10:00]

EJ: Przecież oni tutaj jeśli chodzi. Oni tutaj zastosowali takie metody, że trudna sprawa.

R: A czy według Pana między Delegatem Rządu a *Mścisławem* była pełna współpraca, czy raczej spoglądali na siebie niechętnym okiem?

EJ: Jeśli chodzi o np. kurator, profesor Kosiński. To była piękna postać. Znana postać w Białymstoku wśród pedagogów. Był kuratorem. To bardzo była dobra współpraca. Nawet był go zaprzysięgał do konspiracji. A przedtem był Jastrzębski. Ten profesor Szkoły Handlowej. Grych. I właściwie on sprowadził tą Delegaturę. A Przybyszewski zjawił się, bo ja wiem, 10 czy 2 tygodnie, przed przyjściem tutaj Sowietów.

R: Aha. Czyli... Trudno powiedzieć

EJ: Bardzo późno się. Więcej Przybyszewskiego tutaj nie było. I Przybyszewski to był z Narodowych Sił Zbrojnych. Narodowiec. Jeśli chodzi o pułkownika Liniarskiego. To jest człowiek ze wsi. To jest człowiek demokrata. Człowiek, który i lubi ludzi i chce żeby wszystkim ludziom się powodziło dobrze. Ale rzeczywiście był człowiekiem, tak jak Wałęsa mówi, wszystkich obywateli. To naprawdę był ojciec wszystkich swoich żołnierzy. To był właśnie pułkownik Liniarski.

R: No a Kaufman?

EJ: No Kaufman. I tamte stosunki oczywiście, między Przybyszewskim, nawet w tym czasie to tam. Trudno to było. Mówię, był jakieś 2 tygodnie.

R: Nie, oczywiście.

EJ: Jeżeli chodzi o Kaufmana. Kaufman to był jeden z najtwardszych ludzi. Jego gdyby po kawałku odcinano, to on by tam nikogo nie wydał i nic by nie powiedział. To był taki...

R: Nie, nie, w porządku.

EJ: A jeśli chodziło o jego sprawy te organizacyjne, a szczególnie stosunek. To on był troszeczkę konfliktowy. Trochę konfliktowy był. Ale on według swoich myśli, swojego to był ojciec zawodowy. Swojego wychowania. No to on był...

R: Specyficzny

EJ: ...poglądów. Przecież ja z nim był w obozie. On był raczej takim samotnikiem. Mało on w ogóle się. Ja tam nie widziałem. Ja tam miałem przyjaciół z białostockiego i z Poznania i z Lublina. Miałem tam kupę. A on zawsze był sam. Nawet bardzo rzadko z nim rozmawiałem.

R: No ale czy politycznie miał sympatie np. Narodowe? Czy raczej nie?

EJ: On raczej. No jego bym nazwał, że on nie był politycznie zaangażowany.

Raczej, że on nie był politycznie zaangażowany. On był taki typowy oficer zawodowy. Oficer zawodowy. I w latach przedwojennych, w tych które polityka była obca. Raczej bym tak go określił.

R: Nie, bo pytam dlatego, bo jest taka opinia, powiedzmy, że Liniarski wysłał na te rozmowy tych, powiedzmy, z którymi się najbardziej nie zgadzał, albo najbardziej ich nie lubił.

EJ: Nie, nie. Ja bym tak nie powiedział. Tutaj przecież przez parę lat, przez 5, to po 4, 5 razy dziennie żeśmy się spotykali. Tam, gdzie ja mieszkał, to też bardzo często. Doskonale pułkownika poznałem. I opowiadał. Szkoda tylko, że nie nagrałem na magnetofon. Ale absolutnie nie wysyłał tych ludzi. Tylko delegat Przybyszewski. To jako delegat to on z ramienia Rządu musiał iść.

R: No musiał.

EJ: Tutaj w zasadzie, tutaj pułkownik nie miał...

R: Nie miał nic do powiedzenia.

EJ: ...nic do powiedzenia. I właśnie ze sobą brał, brał mnie. A natomiast Kaufmana wyznaczył. I on był tym. Kaufman był inspektorem. I dość znany był. Działał. On się poświęcał pracy. Troszeńkę konfliktowo, tam z niektórymi osobami, troszeńkę. On tak po żołniersku. On byłby bardzo dobry, gdyby to była normalna taka, żołnierze zawodowi, normalna armia. Tu w konspiracji to trochę trzeba było inaczej. To inne warunki. On, nie wiem, może nie za bardzo przystosował się do warunków. Ale to jest człowiek...

[00:15:00]

EJ: ...o bardzo dużych wartościach. I, naprawdę, że jemu się należy olbrzymi szacunek. Chociaż ja swoje wywody na ten temat powiadam. Mówię w Charkowie. Byłem tu, pracowałem z nim, jak był w Białymstoku Komendantem. Bywałem u niego i on u mnie bywał. I oficjalny był. On był tak jak oficer zawodowy, przed wojną wojsk. On tak był kształtowany.

R: Powiedzmy nie rozumiał trochę zmian demokratycznych.

EJ: nie bardzo się przystosować. U niego rozkaz to rzecz. I na tym tle nieraz maleńkie powstawały konflikty. Bo on sobie wyobraził - rozkaz musi być wykonany...

R: Jak w koszarach.

EJ: Warunki go nie interesują. Tak jak w koszarach. To może taka słabsza strona u niego.

R: Co działo się z Panem, jak Pana aresztowano? Gdzie Pana wywieźli? To ich 2 tylko było, czy więcej?

EJ: 2 oficerów. No i tam łazik był, kierowca. Zawieźli mnie na Słonimską. To była gdzieś 5 rano. W początkach sierpnia. Do majora. *Kak Wasza Familia?* No to ja mówię: *Dalcki Jan Edward*

R: Jak?

EJ: Dalcki Jan Edward z tego dowodu. No ale z powrotem do chlewka. Za pół godziny znowu, do tego samego majora: *Kak Wasza Famila?* Ja znowu to samo. Za 3 razem *Kak Wasza?* Ja znowu to samo *Dalcki Jan Edward*. A już lewy dowód zabrali. : *No tak Wy naczelnik bezopasności*. Tak słowo w słowo jak mi powiedział *Wasz kliczka Zaremba*. On tak te słowa powiedział. A ja sobie w chlewku przemyślałem jak zareagować. Przecież też trzeba trochę. Jak oni tak, to trzeba trochę też tak. Jak on już. To widzę, że ja jestem rozszyfrowany. To ja nie mam co. To wobec tego ja mówię: *Tak tylko wzięliście mnie te lewe dokumenty, więc ja musiałem być konsekwentny i podawać tak jak mam w dowodzie*. Ale oni niczego, czewo. Na górę do pułkownika. Zaraz się stenografistka znalazła. A on jeszcze mnie, ten pułkownik. Przynieśli mu talerzyk wiśni. I on mnie częstuje tym wiśniami. Ja mówię: *spasiba, ja tak rano to ja takich rzeczy*. Trzyma mnie w chlewku i wiśniami częstuje. Boże broń. No i zaczyna się taka luźna rozmowa: *Czy znam Bieruta?* Ja mówię: *nie*. *A czy znam Żymierskiego?* *No słyszałem, że zrobił przed wojną nadużycia i został wyrzucony z wojska, zdegradowany*. *A Wandę Wasilewską?* *No wiem, że tam coś pisała. Nawet tam oblicza pamiętam ja zacząłem czytać. Ale mówię mi się nie spodobało i przerwałem*. Trudno mi całą rozmowę powtórzyć. Stenogram tam gdzieś jest. Potem z taką ironią. :*No co Wasze prawicielstwo. 2 tygodnie ja tak i Wasz rząd uciekł*. Ja mówię: *Tak myśmy walczyli 2 tygodnie a wyście zadali nam nóż w plecy. A przez te 2 tygodnie Niemcy zajęli większy teren jak w Polsce*. Tak do niego. A on poczerwieniał. Wiedziałem, że mu się to nie spodobało, ale opanował się. I zaczął mnie tam tłumaczyć, jak to oni pisali, że oni chcieli zająć tereny większe. Przed Niemcami...

R: Pomóc.

EJ: Tak zaczął tłumaczyć. No i oczywiście potem, co ja robiłem? No oczywiście jak tego, jak najniższy stopień, jak najniższe funkcje, jak najmniej. I teraz kto. No i konspiracja. *:Kto mnie wciągnął?* No podawałem takie ewentualne albo pseudonimy, albo nazwiska, który już nie żyje. Że jakiś tam. I tak mnie znowu do tego chlewka. To chyba tego dnia, chyba, brali mnie 2 czy 3 razy. Potem następnego dnia znowu rano. Też ciągle te pytania. Jeszcze o mnie co ja robiłem. A szczególnie im chodziło o to, czy no jako wywiad do Gestapo nie składaliśmy meldunki...

R: Na nich.

EJ: ...na komunistów. No bo rzeczywiście, bo

[00:20:00]

EJ: ...my nie składaliśmy. Rzeczywiście nie bawiliśmy w te rzeczy. Były i wypadki, ale to bez względu na to. Ktoś miał jakieś urazy, w więzieniu rodzinę to może by takie wypadki prawdopodobnie były. Ale jeżeli chodzi o nas, a AK to. To, to pytanie to z 1000 razy chyba zadawał. Prawda myśmy jako wywiad, prowadziliśmy kartoteki owszem. Ale...

R: Komunistów

EJ: ...konfidentów Gestapo i komunistów tak, potem. Nawet u *Piasta* były. Były takie.

R: Tych komunistów w waszych, tej granicy

EJ: Nie, nie było.

R: W Białymstoku to, ale tam w terenie.

EJ: No w Białymstoku to może tam było tych kilkunastu, a w terenie. Ja w jednym miejscu trafiłem. Nie pamiętam to będą placówki czy rejony, że tam w Jaciejkach kilka osób się zbierało.

R: To gdzieś na Bielsku tam?

EJ: Nie nawet. To nawet nie był Bielsk. To nawet był gdzieś zdaje się pod białostockim. Już nie pamiętam, dokładnie. I co robić wobec tego. Ja mówię: *obserwować co oni tam robią*. Więc pamiętam, w terenie to tak dokładnie, to raz spotkałem się z tym Toblewem. No a tu w mieście te listy to właśnie mój zastępca *Piast* prowadził. Jeśli chodzi o tych działaczy komunistycznych. A tych działaczy, konfidentów gestapo to prowadził Stanisław Racewicz

Walerian, nawet mój szwagier. Te sprawy. Jest tam tzw. czarna. O tam to było dużo. Tam to mieliśmy nie tylko konfidentów, ale Ci co już współpracowali z Niemcami, wspierali Niemców. Prawda i to różnie. O tam to była księga. Tam to było, chyba, parę setek nazwisk. To wszystko niestety zaginęło. Przecież za szwagra też wiele, też był w obozie. Jeszcze w trudniejszych warunkach w Ostaszkowie i potem też do Riazania. Właśnie się tam spotkali. Uciekli z obozu z białostoczaninem. Potem ich pod Moskwą złapali. Tam lata strachu. Trzymali w więzieniu. Tego współuczestnika zastrzelili żeby nim postraszyć obozowiczów. Przy obozie niby, że on tego. Kazali mu biec niby, że on uciekał. Rozstrzelili na postrach. A to ucieczki były. Między innymi Mickunas uciekł z obozu w Riazaniu. Ten z Kadry Narodowej. No *Żegota* też z 27 Dywizji, oni też. Tam potem z Griazowca uciekł generał *Wilk*. Dostał się na Wileńszczyznę, ale go

R: W Wilnie aresztowali

EJ: Złapali go. Z powrotem przywieźli. No potem po tych badaniach. Ostatnie badanie, gdzieś tam było po południu.

R: Wszystko odbywało się bez bicia?

EJ: Bez, bez. Tylko tak to przy biurku. On za biurkiem tu nawet zasiadałem na jakieś krzesło czy taboret. Ale ostatnie to on przy tym biurku. A mnie kazał tu przy ścianie stać już, nie siadać. Wstał i tak głośno, zaczerwienił się: *Z takich jak Wy to budziem rowy wiadrami wylewać*. Tak te ostatnie zdanie zapamiętałem. Ja mu powiedziałem: Paniatno. Tak też głośno. (nz). No i zaraz po południu nas kilka osób na ciężarówki i mrugają, że na rozstrzelanie nas wiozą, Ci koledzy. Ja byłem spokojny. Już tak nerwy były strzaskane. Rozstrzelają to rozstrzelają. Niech się dzieje wola nieba. Ale wieźli, wieźli. To potem trafiliśmy do jakiegoś wielkiego oddziału NKWD, to wieś, bodajże, wieś Jałówka. Gdzieś tak po północy. Przy takim chlewie.

R: Jałówka to gdzie to jest?

EJ: To jest blisko granicy, blisko, Białostocczyzna.

R: Obecnej granicy

EJ: Tam gdzie jest droga na Wołkowysk. Tak obecnej granicy. Jeszcze po naszej stronie, blisko. Blisko tam. No i przy takim. Przy stodole była taka przybudówka. Postawili tam bojca

z pepeszą. Nas tutaj trochę tam słomy tej było. Myśmy tam przenocowali. Rano nam dali jakieś tam. Do stodoły wyszła Pani Świdowa.

[00:25:00]

EJ: Z Wołkowyska (nz). Wspaniała kobieta. Potem w obozie. Bardzo mądra, inteligentna, dzielna pani Świdowa. Komendantka WSK – Wojskowej Służby Kobiet. I nas zawieźli do Wołkowyska, do obozu. Obóz olbrzymi niemiecki. A nas na małym takim terenie. A już tam był sztab z Bielska Podlaskiego na czele z Miniakowcem - Komendantem obwodu, zastępca Cieplucha, szef wywiadu, szef tam wyszkolenia, broni. Oni poszli walczyć razem z Sowietami przeciwko Niemcom. Walczyli i walczyli. A potem ich wzięli i do tego. Trzymali nas tam. Taka ziemianka była. W tej ziemiance. To był sierpień, to jeszcze było ciepło. Przynosili nam trochę tam tego jedzenia. I po 2 tygodniach mnie, tego *Kmicica* z Bielska Podlaskiego, zastępcę Ciepluchę. Nas trójkę do Białegostoku z powrotem. Już na Oгородową, do chlewków. I w pierwszym chlewku siedzimy. Jak pamiętam 11 chlewków. I tylko nic tam nie wzywają. Wreszcie wzywają mnie tam późnym wieczorem. Była chyba 22. Siedzi oficer, takie wyro do spania. No i jak oni zawsze tam imię, familia, nazwisko, imię ojca, rok urodzenia. I potem wreszcie usnął. A bojec, ten NKWD, który mnie przyprowadził, stoi na zmianie. Bo nawet słyszę niekiedy z nogi na nogę przytupuje. I tak myślę czy on usnął naprawdę...

R: Czy on udaje

EJ: ...czy on może chce żebym ja uciekał a ten będzie strzelał. A ja tak myślę może jest okazja do uciekania. No ale jak to uciekać. Ten bojec tu stoi. Wartownia. Potem tam jeszcze na podwórku jest posterunek. No ja bez broni, bez niczego, nie. To nie ma co. Ucieczka się nie uda. I potem dostajemy z 11 chlewka cynk, jak to się mówi. Zrobili dziurę, przechodźcie do nas, będziemy uciekać (nz). obecny zna Pan. Sierżant tam Marcin Gryga szary dowódca tej i jeszcze podchorąży, bodajże, Masłowski. Kombinujemy my, przejść inni. No niestety nie da rady. Te żerdzie były bardzo mocne. Dechy też. No żaden. Nikt nie przeszedł. Ale oni uciekli.

R: No tak.

EJ: Zrobili w tych ceglach. I nad ranem Sowieci zorientowali. No ale jak Sowieci. Przekleństwa przeróżne, bieganina. Nas wszystkich też przeklinają, tam kolbami popychają. : *Na dół do piwnicy. Ręce w tył, siadać.* Obstawili, Chryste Panie, sodoma, gomora. No i potem

zawieźli nas, po paru godzinach do Monopolowa. Ja właśnie za to że w pierwszych, trafiłem do pierwszego chlewka. I tam siedzieliśmy, gdzieś do 10 października. Tyle pamiętam, bo...

R: Do 10 października?

EJ: Tak do 10 października 1944 roku. I dlatego pamiętam, bo 13 imieniny moje i znalazłem się właśnie w Charkowie. Wsadzili nas do więźniarki, więc *Szach*, szef dywersji saperów na okręg właśnie ten. Kapitan Grygier, major Zadora. Był jeszcze inżynier, architekt porucznik Sławski z Wileńszczyzny. Przyłączyli. Tak nas było 7. Wieźli nas do Kowla. W więzieniu w Kowle.

R: A czym wieźli samochodem?

EJ: Więźniarką taką, samochodem.

R: Skuty? Skuci był Panowie?

EJ: Nie, nie byliśmy skuci. Do więzienia. Przenocowaliśmy. Raptem widzimy, że to coś niespodziewanego dla nich. Pośpiech, ubierać się, bez jedzenia. Prowadzą nas do pociągu osobowego. W przedział nas cisną. Wsiedli, mieścimy się. Bojca z pepeszą stawiają. I osobowy pociąg jedziemy. I to jeszcze możliwe. A ich było tyle ile nas. Tam było 2 oficerów, starszyna i, chyba, ich było 7 czy 8. To cały drugi przedział. I tak byli nas...

[00:30:00]

EJ: ...do Charkowa. Tam do tego obozu. Tam było około 140 osób. Było 5 generałów w tym Riazaniu. O, ja pamiętam. I tam mniej więcej trochę. Nie wiem czy Pan zna ten artykuł. To ja Panu to dam.

R: Tak? Dziękuje bardzo.

EJ: A to już przy okazji. 26 przepraszam 14...

R: Grudnia.

EJ: ...grudnia, sobota. Też pamiętam do ma być audycja o obozie i generale *Marcinie*, dowódcy okręgu Lubelskiego AK, który został zamordowany w obozie, w czasie głódówki. No ja tam mam wystąpić, przy trumnie. Córka, dyrektor apartamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który pomógł, przywiózł zwłoki, książkę i ja. To już było pokazane w

telewizji. Tylko córka mówiła; taki fragment. A teraz ma być taka w tym audycji *Żołnierz Nieznany*.

R: Wtedy jak ta panika wśród nich wybuchła to właśnie wtedy Was załadowali do tego pociągu i wywieźli do Charkowa? To był taki, jakby wyjazd, czy to było co innego?

EJ: No albo wyjazd. Przypuszczalnie, że oni mieli może dalej wieść tym samochodem, ale jakoś może, nie wiem, doszli do wniosku, że nas mogą tym pociągiem przewieźć. Jakoś to 2 przedziały zarezerwowane. W jednym my, w drugim. I tak nas wieźli. Dowieźli do tego Charkowa. Tam, już jak mówiłem, było ok. 146 osób. I właśnie, nie ma czego się chwalić, ale my byliśmy jeszcze w warunkach, w stosunku do innych, możliwych. No izolowani byli całkowicie. Po celach, po kilku siedzieliśmy. Nie można było w ogóle...

Jaswilko_Edward_AW_I_0298-3B

[00:00:00]

EJ: ...ze sobą się kontaktować. Nawet jak szliśmy do wody, to tylko mógł jeden być. Stali Ci NKWD-iści. Drzwi były na haczykach. Żadnych zebrań, żadnej korespondencji. Nic, nic. W ogóle ścisła izolacja. Tylko, że byliśmy tam łóżka. Ale łóżka, spiętrowane. No bo w Riazaniu to było już co 30 cm i miliony pluskiew na tej pryczy. A tam każdy miał łóżko, powiedzmy spiętrowane. Raz nawet w tygodniu nas wozili pod prysznic. I te wyżywienie było takie, jak na obozy te sowieckie, to było w tym Charkowie możliwe. Tylko, że były warunki gorsze jak w więzieniu. Żadnych paczek, żadnej korespondencji, ani z domu. No i tak. I generałowie chodzili głównie tam Bittner był najstarszy stopniem. On chodził, to podpułkownik ten komendant tego obozu. No my internowani. No ale internowani to mają swoje prawa. Kontakt z rodzinami, przecież z swoim krajem. Może jakąś paczkę otrzymali. Tu nic. Po prostu prawdopodobnie nie wiedzieli co z nami zrobić. Mi się wydaje, gdyby nie wyszedł Katyń, to nas by tam zostawili w tym Charkowie jak wiór. Tam może nawet w tym miejscu, gdzie tam pomordowali naszych rodaków.

R: Może być.

EJ: Przypuszczam, że oni nie wiedzieli z nami co zrobić. Jak się uda to wobec tego w czapy. Zresztą myśmy sobie też mówili, że oni się tak zachowują, że dostaniemy w czapy. To jest druga część artykułu. Bo pierwsza część to ten Pan. Ja się kontaktuje z Panem Dobrońskim.

R: To ja go znam dobrze.

EJ: Był tu, poznałem go. Bardzo miłe wrażenie zrobił. To trochę jest z tego.

R: A później z Charkowa do Riazania.

EJ: A potem wnet pułkownik no mówi: Wojna, *nie ma transportu. Jak tylko będzie transport to wyślemy Was z powrotem do kraju.* I tak przeciągał 1944. Przyszedł 1945. I mówił nam: *Tylko transportu nie ma, bo wojna.* No dobrze, ale wojna trwała, to nas mieli transport, czym przywieźć tutaj. Tylko z powrotem nie mają transportu. Prawda jaka ironia. Wreszcie już wrzesień minęliśmy, wojna się skończyła i znowu nie jedziemy. Głodówka. Zaraz po Bożym Narodzeniu już w 1945 roku. Gdzieś tak do Nowego Roku.

R: Ale w Charkowie, czy w Riazaniu?

EJ: W Charkowie, w Charkowie. To była pierwsza głodówka. No więc oni wtedy do kraju, że wyślą nas do kraju. A myśmy w to nie wierzyliśmy. Nas nawet przez to miasto przeprowadzili do więźniarek, do tych wagonów. No i zamiast do kraju na zachód. To wieźli nas najpierw na wschód, potem na północ. I znaleźlim się w tym właśnie Riazaniu. A tam już było ok. 2000 luda. W tym ok. ponad 500 oficerów oraz 200 oficerów z Wileńszczyzny. No tam jeszcze chodziło te warunki. Okropne były. Bo to były baraki. Zimno. Łód był na centymetry. Zimą tam mrozy dochodziły do 40 stopni. Miliony tych pluskiew tośmy nic nie mogli. Przecież drewniane prycze. Oni tam w zakamarkach. My prosiliśmy żeby kotły przynieśli, wrzątek. My rozbierzemy te prycze, wyparzemy i zawsze to ulży. Pozwolili, ale dopiero w 1947 roku, przed tą drugą głodówką w Riazaniu. To rzeczywiście ulżyło nam to tak. Co prawda potem zaczęło się to towarzystwo znowu tam, te pluskwy. Ale jakiś czas było spokojnie. A one takie chytre były. To były piętrowe prycze, po 30 centymetrów. To jeszcze, ja wiem ile, nad głową było jakieś te 0,5 metra. I one na sufit i wyczuwały i spadały od razu. Robiliśmy takie ślimaki nad ustami żeby tylko oddychać można żeby ta pluskwa nie wlaźła. Bo ona najczęściej to szła właśnie poprzez usta. Jak tam gdzie się oddycha, była wolna przestrzeń. No mieliśmy tam te koce. No zimno, to zimno było, ale. Potem wyżywienie też okropne w stosunku. To było okropne wyżywienie, straszne. Warunki były. I w Charkowie w zasadzie nas nie wzywali. W Riazaniu...

[00:05:00]

EJ: ...to znowu też generałowie wychodzili do kraju internowani. Walczyli o polepszenie warunków. No i tak mieli. Mogliśmy chór założyć, nabożeństwa mieliśmy. Było kilku księży.

R: I śpiewaliście

EJ: Tak oczywiście...

R: Nasza Buda się nazywał

EJ: No Wojciechowska Maryla, to w Warszawie to najlepsza.

R: Ona w tym grała, w teatrze?

EJ: W teatrze tak. Ona jedna była z tych lepszych. To wszystko oczywiście amatorzy. Tam był brat Jesterskiego, była ta. Aktorzy to byli, jak oni się nazywali, małżeństwo. A tak to amatorzy. No chór. Piękny myśmy mieli chór. Nawet pozwolili nam śpiewać *Gaude Mater Polonia* śpiewaliśmy. I religijne. Przecież kolęd to ja nie wiem, no chyba ze 20 kolęd myśmy znali tam. No bo był czas wiadomo można było się uczyć.

R: Nie ma co.

EJ: ...Byli po studiach...

R: Z Rotą albo itd.

EJ: A nie, nie. To była czysty rygor. Taki, że aż cenzura. O np. turniej szachowy był. No właśnie zajmowałem się tam. Generał Bittner zazwyczaj był tym przewodniczącym. Ja tam byłem tym organizacyjnym.

R: Ale przewodniczącym czego?

EJ: Organizacji tego turnieju szachowego. I mam nawet ten. Przywiozłem ten oryginał. I napisaliśmy tylko, że mogą brać udział osoby, czy jakoś my to napisali. Bo kazali nam to skreślić w tym turnieju. A tu jest drugi artykuł też o tym obozie w Riazaniu. To już Polska strona wydrukowała. A to były zaświadczenia z tego roku, co przysłała. To pierwsze takie krótki. Potem jest drugie takie. Jest mowa o uwolnieniu z Gestapo, o organizowaniu. A tam już na kilka stron jest.

R: A za co Pan dostał Virtuti?

EJ: No za całokształt pracy, za likwidację konfidentów. Potem za akcje w okresie *Burzy*. A pierwszy ten Krzyż Waleczny to otrzymałem za uwolnienie z Gestapo właśnie tych więźniów. Krzyż Waleczny pierwszy. A to moja właśnie ta, jak mówiłem, ta Lewaken Karta. I to jest, bo

dowód osobisty mi zabrali. No i tu jest, jak mówiłem, ten co trudno rozpoznać, właśnie taki zmieniony.

R: To duża. Jakoś ja to widziałem takie małe te. A to Arbeitsausweis.

EJ: Arbeitsausweis.

R: To nie ten karta. To jakby pracownika.

EJ: Tak, tak. I tu te lewe dokumenty, lewe pieczętki. W każdym razie to legalizacja nasza robiła. To wtedy jak Gestapo przyszło po mnie, to ja wtedy dostałem to.

R: To jeszcze jakieś notatki były, ale już nie do odczytania.

EJ: To pisałem. Tam jest wiersz napisany.

R: No nie da się.

EJ: Tak, bo się pisało na takich tych. A to właśnie ten o turniej szachowy. Jesienny turniej szachowy. To właśnie w tym Riazaniu.

R: No proszę. Kto to pisał?

[00:10:00]

EJ: To pisał ten właśnie. Ja jako ten organizacyjny, jak to widać. To ja sobie wziąłem tego który lubił. Też zabrałem sobie takich. No przede wszystkim wziąłem tego *Żegotę*. Bo to był firma Dowództwo 27 Dywizji. Redaktor Myśliwski.

R: Aha ten Franciszek.

EJ: Tak.

R: To on to pisał?

EJ: Tak. I potem i szachistów brałem. No i kazali nam wziąć jednego z Komendantury. Żebyśmy wzięli kapitana tego. Musieliśmy wziąć jednego do komitetu. Oni musieli wiedzieć. Bo zbieraliśmy się, umawialiśmy się. Omawialiśmy jak przeprowadzić ten turniej. I kontaktowałem z generałem Bittnerem. A z generałem *Wilkiem* to odnośnie naszej działalności. Zresztą nie tylko ja. Nas kilku chodziło. Czasem pojedynczo chodziliśmy

odwiedzać generała. A z generałem *Marcinem*. To była przyjemna postać. Przyjemnie było z nim porozmawiać. I on lubił. Z innymi generałami to już żem mniej. Od czasu do czasu, bo...

R: Ta Pani od, z tego?

EJ: I kazali nam to skreślić to tam co jest, tą treść.

R: Komenda obozu turniej szachowniczy ,że uczestnikiem turnieju może być każdy członek obozu z wyjątkiem volksdeutscheów i osób, które dopuściły się czynów hańbiących. I oni mieli coś przeciwko temu?

EJ: Tak. Tak i nie pamiętam kazali czy nawet sami skreślili. No inaczej to w ogóle to. Mieliśmy tam jadalnię. Jadalnia to była tam świetlica. Razem występował teatr, chór. I to wisiało. Była taka tablica ogłoszeń. To powiesiliśmy na tablicy ogłoszeń. I ktoś z tych osób. Bo tam było parę tych, takich. Było też parę volksdeutscheów

R: No tak, tak

EJ: ...i ludzi nieciekawych na te ponad 2000 osób. O na takich kartuszkach się pisało.

R: A tu.

EJ: Czasami nam dawali tytoń na tych opakowaniach. W Charkowie mieliśmy gazetę konspiracyjną. Napisałem taki wiersz *Zmartwychwstał*. Napisałem to, został wydrukowany. Niektórzy się zachwycali. Oczywiście, a wydrukowany był anonimowo, bez podpisów.

R: No tak

EJ: To Grupa Lwowska. To jest z obozu w Riazaniu, te baraki. Okropne baraki. Również mieliśmy te pogadanki. Ja np. miałem o powstaniu styczniowym, w Charkowie. Też ułożyłem wiersz. Wiersz *Rok 1863*. A potem to nie naniósłem. To nie...

R: Też jakiś wiersz.

EJ: Pisałem bo. Ale to potem.

R: Chyba jakaś sztuka tutaj napisana jest. Nie wiem, bo rozpisana: redaktor, chór więźniów.

EJ: Coś takiego tak.

R: Ta pani od tego teatru żyje jeszcze tak?

EJ: Tak tylko już nie wychodzi w ogóle, leży. Wojciechowska

R: Można z nią porozmawiać?

EJ: Bo ja wiem. Trudno. To ja byłem jej męża. To te *Ronin* - dowódca 4 Brygady, mąż jej. Przyjaźniłem się bardzo. Teraz ona jest tak. Trochę się czuje, nie wstaje. To właściwie nawet widzę, że nie chciałaby żebym ja ją teraz zobaczył. A to była jedna z tych pięknych kobiet. Ten Zygmunt Ładowski, jeśli Pan słyszał, to jeden z tych dzisiaj...

[00:15:00]

EJ: ...takich naukowców. On był asystentem we Lwowie na uniwersytecie. To była sympatia. O to jest ten ksiądz Saracen. To już Polaczek, który opisuje o tych obozach. Szef wywiadu na obszar Lwowski. O Śmliwn. To jest ksiądz Kmita z Białegostoku. Ukrywał się tam w Śliwnie przez jakiś czas. O potem przeszedł do. I potem poszedł, bo Gestapo go chciało rozstrzelać. No i uciekał. Tam w Śliwnie jakiś czas przebywał. I potem poszedł na stronę tą. A to jest właśnie ten *Piast*, mój zastępca. Ten mierniczek, który wspominałem, Roman Tadeusz. No i tam jest inżynier Pawłowski. To jest przed wojną, kolega szkolny przed wojną. Proboszcz w Kobylniu. Wywieziony przez Sowietów. 10 lat przesiedział u Sowietów. Był w Siemiatyczach dziekanem. Ostatnio odwiedził Kobryń, był w Kijowie. Piękne kazania mówił. Patriotyczne swego czasu. A to jest właśnie ta. A tu ja byłem komendantem Strzelczyka w Stolinie przed wojną. Tutaj w Korpusie Ochrony Pogranicza. Ja tu prowadzę defiladę Strzelczyków przed majorem, Dowódcą tam garnizonu.

R: To gdzie Pan był komendantem?

EJ: W Stolinie.

R: To gdzie to jest?

EJ: To było Pogranicze, tylko przed wojną.

R: W porządku rozumiem, ale no powiat?

EJ: Na samej granicy, powiat Graniczny, Stolin

R: To województwo jakie?

EJ: Brzeskie.

R: Aha.

EJ: Karol Radziwiłł był przy Stolinie, księżę. Jeden gdzieś jeździł a drugi był...

R: To Pan w ogóle ze Stolina pochodzi?

EJ: Nie, ja pochodzę z Białegostoku.

R: To jak tam Pan.

EJ: Tylko dopiero tam dostałem, zaangażowali mnie.

R: Pan tam pracował? Jako kto?

EJ: Jako powiatowy Komendant tego Strzelczyka. To była organizacja od lat 14 do 18. A praktycznie od 12 do 18. I to prowadził Korpus Ochrony Pogranicza. A w terenie nauczyciele prowadzili.

R: To znaczy Strzelec, po prostu.

EJ: Strzelczyk, bo Strzelec to od 18 lat. To było jak gdyby przygotowanie do Strzelca. A Strzelczyk to była młodzież praktycznie od 12 do 18 lat. I prowadzona przez Korpus Ochrony Pogranicza. Właściwie to

R: To jak orlęta?

EJ: To było coś tak jak w centrum były orlęta. To, to było odpowiednie. Np. obozy były w Rackim Borze na Wileńszczyźnie. To właśnie były też razem ze Strzelczykami Orlęta. Były ognisko. To właśnie wybierali takie specjalnie, ciekawe Orlęta. Piękne to były obozy, pięknie śpiewali, piękne deklamacje, piękne były sceny. Tak jak to bywa na obozach. Ta młodzież ta Polowska to była taka znana przed wojną, to bardzo wartościowa w ogóle ludzie. To byli biedni, bo wiadomo, gleby nieurodzajne. Ale tam, jeśli chodziło Białorusinów to bardzo mało. Z tych młodzieży to, ja wiem, na 100 to może 1 się podał za Białorusina. A to albo Polak albo tutejszy. Najwięcej było tutejszych. Po polsku tam rozmawiali. Gdyby tak to pobyło tam jeszcze z 15 lat.

R: Pan urodził się...

EJ: Ja urodziłem się w Białymstoku. Skończyłem szkołę podstawową w Białymstoku i skończyłem Seminarium nauczycielskie w Białymstoku.

R: Gdzie ono mieściło się?

EJ: Tam gdzie obecna Katedra Medyczna. O, a tu właśnie, tu jest ta Maryla. To robił właśnie *Ronin*. On robił zdjęcie na czas. I podskoczył, tutaj zamazało. A tu są partyzantki wileńskie. To jest *Lala*. Może Pan słyszał chyba o tym major *Łupaszko*, *Łupaszko*.

R: Tak, tak. Ta łączniczka *Łupaszki*.

EJ: No praktycznie to jest jego żona. A to są wszystko partyzantki.

R: To z którego to roku?

EJ: O to jest *Myszka*. Ona teraz jest w Fundacji Armii Krajowej jeśli chodzi o to.

R: A z którego to jest roku to zdjęcie?

EJ: O to dawno. To jeszcze żył *Ronin*. To, ja nie wiem, może z 15 lat temu. Może więcej.

R: To...

[00:20:00]

R:... ta pani, o której Pan wspominał, to gdzie ona jest? To ta?

EJ: Wojciechowska Maryla

R: No bardzo ładna.

EJ: ...w teatrze. Ona jest. Ona w Warszawie mieszka.

R: Rzeczywiście ładna.

EJ: A to jest 5-lecie Niepodległości. Zjazd na Jasnej Górze. I tu my siedzieliśmy. O ja tu jestem, tu jest ten właśnie, ten co to książkę wydał. Jak on się. Komendant okręgu delegował 3 z okręgu Armii Krajowej i 3 Legionistów. I tam nocleg był u zakonnic. Pamiętam, piękny był wieczór, jak Ci Legioniści opowiadali o tych walkach. To pułkownicy. Był Kaszpikowicz. A ten większy. O tu jest. To ja przekazałem do tego. Tam gdzie jest Boruta Spychowicz to ja pokazałem. O to jest podpułkownik Liniarski. On tam był chrzestnym ojcem. A to jest sztandar, który myśmy tu zrobili. O to jest Białostocczanka. Ukończyła seminarium. Potem

wyższe studia artystyczne. I ona, oczywiście była komisja. Ja należałem. Nas kilka osób, które omawialiśmy. Braliśmy pod uwagę zarządzenie o sztandarach przedwojennych...

R: Bruliński.

EJ: Nie to jest Filachowski.

R: Filachowski? Podobny trochę.

EJ: Filachowski. To jest ten inspektor. O tu jest Bruliński

R: O tak, tak.

EJ: To Czartoryski. To jest *Szach* w szaldeberstwie saperów. A to jest właśnie Jasia Lechmaniakowa, która to już, według omawialiśmy kilka razy. I potem to było na radzie. Nie wiem, czy Pan wie, że Komendant Okręgu w testamencie powołał Radę 9-ciu.

R: 9-ciu. Tak słynna 9-tka.

EJ: Słynna?

R: Słynna, słynna.

EJ: I to właśnie jest część rady.

R: Rady tak.

EJ: Nie ma jeszcze tego księdza

R: Kto jeszcze z nich żyje oprócz Brulińskiego i Pana?

EJ: No *Szach* nie, Czartoryski żyje.

R: Czartoryski. Filachowski?

EJ: Filachowski żyje.

R: A ma Pan jego adres

EJ: Tak, mam.

R: Bardzo chętnie bym z nim porozmawiał.

EJ: Tak to jest. On był inspektorem w tym. To jest taka postać. Piękna postać. Taki kryształowy charakter. Np. do Związku Armii Krajowej nie chciał się zapisać, bo uważa, że tam nie na poziomie był Zarząd Główny

R: Znaczy o kim Pan mówi?

EJ: O Filachowskim

R: Filachowskim

EJ: I nie należy. Nie chce się zapisać. I jeszcze dzisiaj kazali głównie, tam był w takiej sprawie, że niestety.

R: Czy Filachowski właśnie to, można powiedzieć, ta grupa Brulińskiego?

EJ: Nie, nie. Broń Boże. Grupa Brulińskiego, to jest. No niestety Bruliński to była piękna postać. I miał i zdolności. Ma te oratorskie, pisanie, mówienia. Ale ostatnio do niego mają szereg zastrzeżeń. Do Brulińskiego. To, to w Londynie, moje imieniny. Poszedłem na emeryturę, pojechałem do Londynu. Mam tam przyjaciół szkolnych. Oni tu u mnie byli nocowali. I ja do nich pojechałem. Zwiedzić.

R: Chociaż trochę. A Pan wie o tym, że w Białymstoku jest wystawa w Muzeum Wojska AK.

EJ: No tam są moje rzeczy.

R: Są tak.

EJ: Mam pokwitowanie.

R: Szkoda że i tych zdjęć Pan nie dał; księdza Saracena

EJ: A ja z czasem. Nie ja tam nawet zdaje się księdza Saracena dałem. Ja 16 fotografii tam dałem, mam protokół. O to jest ta chatka.

R: W Śliwnie?

EJ: Tak w Śliwnie. Pewnie dzisiaj już nie ma. Tam był pokój...

[00:25:00]

EJ: ...kuchnia i przedpokój.

R: To już nawet czołg tu jest wymieniali. On był zniszczony przez Was czy zdobyty?

EJ: Zdobyty.

R: Brał Pan w tym udział?

EJ: Tak jest.

R: To opowie Pan.

EJ: To nawet pisał o tym *Grom*. To jest nawet w tych 4 tomach.

R: Aha jest w tych 4 tomach, tak?

EJ: Tak.

R: Pan przed wojną był w wojsku, no nie?

EJ: Tak. Kończyłem Podchorążówkę. Kurs Dywizyjny Szkoły Podchorążych Rezerwy w Zambrowie. Wrzesień 1935. I potem praktyka w 42 pułku w Białymstoku. Też mniej więcej do września. Odbyłem 2 ćwiczenia.

R: Czyli to były lata 1935-1937?

EJ: Podchorążówka 1935-1936.

R: 1936. W którym roku zwolniono Pana do cywila?

EJ: To odbyłem rok Podchorążówki z praktyką w 42 pułku. I gdzieś we wrześniu 1936 do cywila. I potem pojechałem do pracy, pamiętam do Stolina.

R: Na Komendanta Strzelczyków.

EJ: Komendantem Strzelczyków.

R: W jakim stopniu?

EJ: No ja byłem. Tam byłem jako podchorąży. Bo dopiero mi przysłali kartę na mobilizację, na podporucznika w 1939 roku. I byłem przecież wezwany do Białej Podlaskiej. Byłem dowódcą plutonu 1 i zastępca dowódcy Kompanii w Białej Podlaskiej. No przeszedłem taką Brześć, potem na Włodawie.

R: A walczyliście z Rosjanami?

EJ: Nie z Rosjanami nie. Trochę z Niemcami. Z tym lotnictwem głównie. Bo my tak trochę...

R: To było ile?

EJ: Byliśmy blisko armii Kleeberga. Tylko nawet nie wiedzieliśmy, że tam

R: Wasza jednostka była zapasowa?

EJ: Zapasowa. To był drugi rzut nie pierwszy. Ja miałem tam stawić się 31 sierpnia, czy 1 września., Wiem, że 31 ja byłem już tam. Czy nawet 30, już nawet dzień wcześniej pojechałem na mobilizację. Dostałem w Białej Podlaskiej. No i tam zaraz pierwszej nocy nastąpiło bombardowanie tej fabryki samolotów. Zebraliśmy się

R: W Białej Podlaskiej była fabryka samolotów?

EJ: Bodajże tak. Ale tych właśnie turystycznych, tych sportowych samolotów. Zdaje się, że był, coś takiego było.

R: Bardzo możliwe.

EJ: Lotnisko też było i tam z 31 na 1 właśnie tam nastąpiło tych punktów lotniczych, nastąpiło bombardowanie przez Niemców. No i oblatywali Niemcy. Wyszliśmy później trochę z tej Białej Podlaskiej, bo byliśmy tam parę dni. Potem na Grabarce, obok Białej Podlaskiej. Potem gdzieś dopiero, ja wiem, chyba 7 września ruszyliśmy tak, jako ten. Właściwie to stale łapali nas. I szliśmy kompaniami. Dopiero na nocleg to żeśmy.

R: A gdzie dotarliście w ogóle?

EJ: Pod Włodawę. 3 km od Włodawy. I tam nas dopiero zdemobilizowano. I ja z dwoma

R: To znaczy dostaliście się, zostaliście otoczeni, czy jak?

EJ: Już było ze wschodu było słychać strzały artyleryjskie, Sowietów.

R: Aha. Czyli na wieść po prostu, że nadchodzą Sowietci, rozpuszczono oddział. Dowódca rozpuścił.

EJ: Jakiś wyższy rangą oficer naszemu Dowódcy oznajmił, żeby wracać do domu. Zdemobilizować wojsko...

[00:30:00]

EJ: ...do domu. I on to zebrał nas. I to nam oświadczył. Myśmy rząd dwóch stoi drużynowych. Oni byli z Warszawy. Trzeci to był z Wierca ja mówię, albo to do Włodawy. W Brześciu miałem siostrę, więc mówię. Gdzieś jakiś odpoczynek to właśnie do Brześcia, do siostry. I idziemy przez taką wieś. To chyba wieś była białoruska, bo żywego ducha. Tam nikogo nie spotkaliśmy, nikogo. A wieś była długa z kilometr. I patrzymy tory kolejowe i pociąg. I nawet tam się zatrzymał. Myśmy podbiegli. Przeładowany. Weszliśmy na dach i jedziemy. No w kierunku Brześcia. I tak dojechaliśmy aż przyszła noc. Mały kapuśniaczek. Ja nawet jakoś się dostałem do, bo było zimno. Dostałem się do wagonu. Ale tam były takie, byli ranni, stękania, krzyki. Ja tam mimo wszystko na ten kapuśniaczek. A na wieś, mówią nie idź, bo tam uzbrojeni są Ci Białorusini. I tak nad ranem, co jest? Dużo pociągów stoi i już. Dojechaliśmy do mostu. Most zerwany. No to wobec tego...

R: Do którego mostu?

EJ: W kierunku właśnie tam Brześć. To chyba był nad Dmuchawcem ten most. I wobec tego pieszo idziemy aż do Brześcia. Do Brześcia aż było jakieś 10 kilometrów. No i idziemy do tego Brześcia. Wychodzimy na szosę. Dużo nas idzie z tego. Tam tych dużo pociągów było, więc po kilka osób. Doszliśmy do szosy. Tam my spotkali rowerzystę : *Co w Brześciu? :Że Niemcy*. No to rzucili się na niego, chcieli go pobić, że

Jaswilko_Edward_AW_I_0298-4A

[00:00:00]

EJ: ...że szpieg. A rzeczywiście w Brześciu byli Niemcy. Podchodzimy pod Traugottową. A jednak, patrzą, że tu rzeczywiście, aż widać na tych motocyklach tylko Szwabów, jak jeżdżą. Nawet bah, tu podjeżdża do nas: *Wagen Sie pif, pif*. A ja miałem ten efektkę miałem. Owszem swoją własną. :*Nein*. I tego. Odjechał. Ale to idziemy, czasem co robić. Dochodzimy do domu. Ja ten mundur oficerskich porządnym, własnej roboty oddaje, żeby mi dali jakieś cywilne co, byle co. Dają jakieś takie bluzę roboczą, spodnie. A te buty to jeszcze mam do dzisiaj. Tylko sprzączki już nie mam. A te buty to mnie żal ich było. To ja w spodniach przykryłem. No i idziemy tam, to blisko do siostry. Spotkaliśmy my jeszcze 2 oficerów niemieckich po drodze. Szliśmy tak bokiem, pytaliśmy się, żeby nie iść przez ten. Bo tam Szwabów pełno było. I wreszcie ci Szwabi nam się tak prawie. A ci podoficerowie to też dostali jakieś takie łachy. A sweter nawet miał zielony wojskowy. I ci oficerowie tak się nam

bacznie przyglądali. Ale nie zatrzymali. Doszliśmy do siostry. A tam Niesiwięcka znajoma nauczycielka, która przyjaźniła się z siostrą. Przyniosła nam pasztet, chleba. Tam znaleźliśmy u siostry pomidorów, nawet tam winka butelkę. Ale mimo wszystko ciężko było. No co ona tam miała – 2 pokoje z kuchnią, łazienka. Najedliśmy się. Ale naprawdę jak tych Szwabów, już przedtem zobaczyliśmy, to ja się już nie dziwię, że ludzie popełniali samobójstwo. Że żyć się nie chciało, takie było przeżycie. No i oni rano poszli. Znaczący przenocowali i poszli następnego dnia do Warszawy. Ja zostałem. Okazuje się, że siostra jest w Łyszczykach u posła Augustyna. Bardzo się przyjaźnili. Następnego dnia Niemcy zbierali się. A mają przyjść tego dnia Sowietci. Jak raz przysłała z Łyszczyk tam jedna Pani. I następnego dnia do Łyszczyk. Dobrze to pójdziemy. Wobec tego tam gdzieś tam siostra. Sam do Łyszczyk. Siostry się popłakały. Jednej siostry mąż poszedł na wojnę. Drugiej siostry. Żadnej wiadomości nie ma. Ja pierwszy się zjawiłem. I to w Radiu słysząc. Łomotow przemawia, te polskie plany, te piosenki. Straszne to było, makabra. Ale tam być dalej, trudno było, bo ten poseł Augustyniak miał konia przed wojną. I nazwali go Hitler. I wszyscy tam się bali. Ten gospodarz, inni puciekali. Siostry też. Mnie też. Dostałem tam trochę na drogę tego chleba, mięsiwa. No i myślę to rano pójść. I poszedłem. W Strzelensie jak raz trafiłem na swego majora Koternowskiego z 39 pułku (nz). Tam przenocowałem na kanapie. Drugą noc jak to w Brześciu. A w Brześciu już byli Sowietci. Tam na cmentarzu byli. Tylko pamiętam żydowskim. A 3 dnia przyszedłem do Białegostoku. W Białymstoku trzeba się meldować.

R: Z Brześcia do Białegostoku na pieszo?

EJ: Tak pieszo, 3 dni. A jak, a czym. Pociągi nie chodziły to pieszo. Pierwsza noc w Czeremsku, druga w Bielsko Podlaskiej a 3 w. Pierwsza w Łyszczykach była. W Białymstoku trzeba się meldować. Byłem w 10 pułku ułanów. A kogo zameldowali tam już chodziło oficerów, podoficerów. A niektórzy to już nawet patrzyli na ręce żołnierzy. Miał takie eleganckie ręce a to znaczy jakiś umysłowy pracownik, urzędnik. Zatrzymywali i już pociągiem na wschód. No to przecież ja nie będę się, nie pójść się meldować. Akurat tak się złożyło, że kuzyn Albert Rogalski z tego Nowego Janowa, o którym wspominałem. Jak raz był tam gdzie ten Bołuchaszewski, tam wakacje. To była gospodarka bogata. Nowy dom, bardzo ładnie utrzymana. I tam było oprócz tego jeden kończył seminarium w Grodnie. To już w Grodnie pracował. 2 było synów. Jeden taki zapalony Ludowiec, który tam się ożenił. No więc warunki były bardzo dobre. Tam zatrzymaliśmy się. Wyżywienie było bardzo dobre. Chodziliśmy do Janowa, pamiętam, na przeciw kościoła. Tam takich spotkaliśmy Polaków.

Potem poznaliśmy tych nauczycieli. I radio było i słuchaliśmy te zagranicy i sami pisaliśmy niekiedy te ciekawsze wiadomości odręcznie. I przychodziła. Przychodziła...

[00:05:00]

EJ: ...już nawet z terenu Białegostoku. Nawet z Warszawy przychodzili i pisali, dochodziły tam. No i broń gdzie była znaleziona. Tam w lesie to też zbieraliśmy. Zakonserwowana była w ziemi, przeważnie też w lesie. To była taka jak gdyby konspiracja bez zorganizowana. Taka samowolka.

R: Bez dowódców.

EJ: No znaliśmy tam, no jak ja to mówię. Przebywałem na wakacjach. Potem jeździłem też od czasu do czasu. I znałem tam bardzo dużo inteligencję, księży. Trochę rodzina Marcinkowskiego, też tam potem działała w tym terenie. Nauczycieli. Potem Arciuchów...

R: z Janowa

EJ: ...z Janowa. Potem to chodziliśmy do tego Janowa, bo była tam już. Trochę robiliśmy czasem trzeba był przy gospodarce. Ale tam było komu robić. To on mówił ten Albin, z którym przeszedłem tam w końcu Szkołę Handlową. Też pracował jako pracownik umysłowy. Było jeszcze 2 tych braci, ojciec, synowa, matka. Ale my tam od czasu do czasu też pomagaliśmy. Ale po południu, to już po obiedzie to przeważnie już szliśmy do Janowa, czy gdzieś tam na jakąś inną wieś. No i wróciłem na Boże Narodzenie. Na Boże Narodzenie wróciłem. Oczywiście nie się nie melduję. Przyjechał przed Nowy Rok, właśnie, ten Miecio Bołuchaszewski, przyjechał. I on już pochodził ze wsi i Stronnictwo Ludowe. I on miał.

R: Mówi Pan o Bożym Narodzeniu w 1939 roku?

EJ: W 1939 roku tak. I on przed Nowym Rokiem, on był z Warszawy, przyjechał. Miał instrukcję, pamiętam, czytaliśmy. Miał kontakty na województwo białostockie, Białystok. Bo potem zorganizował bataliony Chłopskie na województwo białostockie. Miał kontakty. No Białegostoku nie znał. Więc ja nawet z nim chodziłem. Pomagałem mu tam odnajdywać pewne ulice, adresy. A potem w początkach stycznia zgłosił się Klose. To jest podoficer 42 pułku, którego...

R: Klose czy Kloc?

EJ: Klose. Ja pamiętam Klose. On pracował jako pracownik umysłowy w 42 pułku. Znałem. Rodzina nasza знаła rodzinę jego żony. 5 numerów to było. I tam ona była. Znaczący mieli też mniej więcej tyle. I do szkoły chodziliśmy razem i siostry.

R: Gdzie mieszał Państwo?

EJ: Ja Nowowiecka 50, a oni zdaje się Nowowiecka 40 mieszkali. 5 numerów.

R: Zaraz niedaleko.

EJ: Tak niedaleko. I do szkoły, ponieważ i siostry. Chodziliśmy na Sienkiewicza do jednej szkoły. Zналиśmy się. Po prostu jako dzieci bawiliśmy się. I potem on z jedną z tych sióstr właśnie wziął ślub ten. I stąd myśmь się znali. W 42 pułku on pracował w biurze kwatermistrzowskim, bodajże. No i właśnie to była grupa majora Drewnowskiego, dowódcy batalionu w 42 pułku. Grupa 42 pułku. I ona miała te kontakty bezpośrednio z Drewnowskim. Bo był człowiek tego podoficer, ale to był człowiek inteligentny. I nawet to on mnie zaprzysięgł. Jak raz nikogo nie było, pamiętam. Pamiętam tą przysięgę. Trzeba było powtarzać za nim. No i tak się zaczęła placówka...

R: Kiedy to było dokładnie?

EJ: To było w początkach stycznia 1940 roku.

Głos: 1930 roku.

EJ: 1940 roku.

G: Bo tak myślę, bo 1930.

EJ: Rozmawiał Pan

R: Tak oczywiście. Z tymi rodzinami.

EJ: On miał. Jego kuzyn był Gliński pseudonim *popista*. Potem jeszcze doszedł do tego mój szwagier – Racewicz. Jeszcze tam były. To tak utworzyliśmy sekcję. No ale to była, trzeba powiedzieć, była słaba. Dołączaliśmy się do notowania tych wydarzeń, aresztowań, wywózek. I tak to trwało.

R: Czyli to nie było SZP, ani BOW?

EJ: To było ZWZ...

[00:10:00]

EJ: ...Wtedy to było. Właściwie początkowo to SZ...

R: No Służba Zwycięstwa Polski

EJ: Służba Zwycięstwa Polski, SZP początkowo to było. Potem ja widzę, że to coraz jest trudniej, coraz ciężej w Białymstoku.

R: Kiedy to

EJ: Tak przypominam przy Gdańskiej. Ale tam pamiętam był taki, profesor tam od łaciny – Serafinowicz. Zaczął tam do trochę lekcji. Pamiętam zadałem mu takie, bo on miał takie biurko, takie 3 pytania. Między innymi on mówi : *Nie ma prawd przez...*

I nie pracuję, czekam. Potem kolega Kiszke, poprosił mnie żebym jego zastąpił. Bo on się rozchorował. W ostatni miesiąc tam w szkole. Nauczać. To była Drewniana, bodajże ulica. No więc na ten miesiąc przyjąłem. I potem...

R: Kiedy to było?

EJ: Ona w tej szkole się uczyła.

R: I przy Gdańskiej była ta szkoła? *duże P. Wszystko jest względne. No ta ja mówię: A czy zdanie? Jak to zdanie traktować. Według niego wszystko jest względne. Czy to zdanie też jest względne. I on: Rzeczywiście. On na to nie potrafił odpowiedział. To był człowiek po wyższych studiach. Przed wojną uczył łaciny, którzy zginęli. Do tego stopnia, że on : To ja się dowiem. To wtedy następnym razem on powie. Tam jeszcze były takie mniej pytania. Ale ja często zadawałem takie pytanie. No bo nie ma tych prawd.*

EJ: To zdanie też wobec tego nie jest prawdą, bezwzględne.

R: No logiczne, logiczne.

EJ: I wobec tego. No ten to lektor. To Pan wie, jak to było. Pracował Michacki – profesor seminarium , którego Sowieci potem zastrzelili. No ale musiałem się gdzieś ulokować bo w razie no w którym można sobie żyć.

R: No ostrzegali, że

EJ: No rodzice

R: Aha.

EJ: Rodzice. Rodzice mieli 3 domy, ogród. Ile tam około 3 tysięcy było tych kwadratowych.

R: To kim oni byli, to jacyś bogaci byli?

EJ: Nie. Ojciec mój właśnie pochodził z tamtych stron. Pochodził ze wsi. To znaczy potem zajmowali się handlem, sklepy. Był czas że mieli 4 sklepy.

R: Kupcami byli?

EJ: Kupcami. To matka w domu, nas 7 było, więc matka zajmowała się domem, dziećmi. No i do Poświętnego na nauczyciela na wieś. No to.

R: W 1940 roku?

EJ: W 1940 roku. No ja myślę to żaden interes. Otworzył się kurs księgowy. I płacili, pamiętam, po 300 rubli. Na Mickiewicza. To myślę, kto w tych czasach nauczycielem był, to nie daj Boże. Wier wezmę, pójdę na ten kurs księgowy. To płacili więcej jak nauczycielowi. Skończyłem ten kurs księgowych i proponują tam miałem do Księżyno. A to trzeba był tam pójść gdzie Grodno. Więc poszedłem do Księżyna. *:No gdzie, no ja tu mieszkam, w tym województwie, jak to daleko. Autobusy tam nie chodzą.* Zresztą w Białymstoku też nie bardzo chciałem być. Ale znowuż z Grodna to tam, ja się dowiedziałem, że są moi znajomi – Zalewscy. Gdzie jest ta córka ich – Edzia to była. Żeśmy się bardzo dobrze znali z Białegostoku. To jest matką tej Krystyny Prońko, ta Edzia, z domu była Zalewska. To matka. I tam duży pokój. Ona z rodzicami po jednej stronie, ja w drugiej stronie. A jeszcze był pokój nie duży. To zajmowały 2 żony sierżantów. Poszli na wojnę i jedna z małym dzieckiem. I w ogóle w wojnie zaginął. Nie wiedzieli co się stało. I tam, więc...

R: Czyli do Grodna pojechał Pan?

EJ: Do Grodna, do Kombinatoru tam na księgowego. W tej części. Ale tam w Grodnie, jeszcze większa była bieda jak w Białymstoku.

R: Dlaczego?

EJ: Zaopatrzenie. W Białymstoku potem to już był cukier. Można było bez kolejki dostać. A tam bieda do końca. Więc ja przyjeżdżałem do Białegostoku, ja wiem, 2 razy na miesiąc. Po jakieś, zrobić jakieś...

[00:15:00]

EJ: ...Mnie też rodzina przygotowała. Jakies zakupy przywieść. No bo w stołówce się stołowałem. To te kartofle przeważnie były zmarzniete. Kawałek jakiegoś boczku, ja wiem, 5 deko. Jakaś zupka. Bo na więcej nie było stać. Tam tak było w tym Grodnie. No jak oczywiście, jak przyjeżdżałem, to ja odwiedzałem tych kolegów. Szczególnie tego Glińskiego, który był (nz). Potem też on był w obozie. Były dwa poziomy z córkami. Jedna jest lekarką. Nawet zanosilo się na ewentualne małżeństwo z jego córką. Teraz przystojniejszy Białostoczanin taka. No ona, jej to w Białymstoku teraz nie ma. Ona w Puławach, dentystka. I tak nas. Ja przyjeżdżałem w sobotę po pracy, na niedziele. I w niedziele wracałem wieczorem żeby być w poniedziałek rano w pracy. I tak przyjechałem i wybuchła wojna.

R: W czerwcu 1941?

EJ: Tak w czerwcu 1941. Wybuchła. Niemcy uderzyli na Związek Radziecki. No to oczywiście już...

R: Czyli w Grodnie nie miał Pan do czynienia z konspiracją?

EJ: Nie, nie, nie. Tam był jeden podoficer zawodowy. Ja byłem po część materiałów. I był podoficer, sierżant. Ale z nim ja tylko. Córka czasem, no tak trochę dziewczynka była taka dotrzymać mnie towarzystwa. Porozmawialiśmy i nastawiona była. Zresztą owszem. I tam jeszcze jeden był pracownik Wachañski, nie Wachañski. To myśmy czasem zebraliśmy się. Ale tam przychodził, tam gdzie mieszkalem. Hupan imię, czy jak. Do tych właśnie, do tej, bodajże, do tej Edzi. To opowiadał, jak on w Grodnie brał udział w tych, jeśli chodziło, o walki, które miały miejsce w Grodnie. Opowiadał to w szczegółach. I to nie raz a wiele razy.

R: I Hupan w tym brał udział, tak?

EJ: Tak. To zawsze przypominam Hupan, Hubert. Hupan to w Białymstoku konspiracja to była. A on w zasadzie Hubert miał na imię. No to miał jakieś 20 lat. A tak...

R: Znaczy (nz)?

EJ: Nie pamiętam żeby. Zresztą ja tam przecież krótko byłem.

R: Parę miesięcy.

EJ: No tak

R: Nie zetknął się Pan z tym? Albo nie słyszał o sprawie podpułkownika Adama Neptunowicza?

EJ: Nie

R: Który tam został zlikwidowany.

EJ: Nie. Ja tam. Praca, obiad i wracałem do sali, do domu. No kiedy tam się znalazłem. Byłem tam z 8 miesięcy, na tym terenie. I do tego była ta Edzia, ta panna Zalewska, jej mamusia była bardzo taka. Starsza pani, ale bardzo przyjemna. No i w ogóle i ciężko było. No zresztą i resztkowe odżywianie się. To przecież. Więc tam ani nie spotkałem się ani z konspiracją ani nikt mnie proponował. Zresztą ja byłem tu związany z Białymstokiem. No a potem w Białymstoku

R: Znaczący wrócił Pan do Białegostoku zaraz jak wybuchła ta wojna?

EJ: I to jest właśnie przyjechałem do Białegostoku...

R: Aha i wtedy wojna wybuchła.

EJ: ...tak po zakupy i akurat wtedy to tak wojna wybuchła.

R: No tak, bo to w niedziele było.

EJ: w niedziele. I oczywiście zostałem w tym Białymstoku. No i wtedy jak już przyszli Niemcy. Wtedy już konspiracja naprawdę już trzeba rozkręcać. I już powiedzmy w roku. W początkach 1942 roku konspiracja była już na wysokim poziomie.

R: No dobrze, ale to jak Pan nawiązał kontakty, z kim?

EJ: Gdzie?

R: W Białymstoku.

[00:20:00]

EJ: Jakby to dostałem znowu tego Glińskiego, tego dowódcę placówki. Pseudonim miał *Popista*. I znowu z nim. I jeszcze doszedł znajomy mój, Kluczyk Edward w Białymstoku. Ich tam wciągnąłem. Jeszcze wciągnąłem Adamski. Też jest w Białymstoku. To jest nawet tam

przewodniczący jakiegoś obwodu w Światowym Związku Armii Krajowej. I tam bardzo krótko byłem. I tam potem mi zaproponowali tego Szefa Wywiadu. Bo ja tam prowadziłem w tej placówce sprawy waszych wywiadów. Już potem to było, w okresie późniejszym. Tak jak przyszli Niemcy. No potem mnie zaproponowali na Szefa Wywiadu na miasto Białystok. Przede mną był ten *Kruk* i on poszedł na Komendanta Obwodu do Zambrowa. Wtedy mnie zaproponowali. Ja z tym nic wspólnego nie miałem przedtem, ale interesowały mnie te sprawy. Interesowały jeśli chodzi o książki to lubiłem czytać, tam *Tajemnica Tygrysa*, *Mata Hari* nie *Mata Hari*. Jeszcze spotkałem się z *Sochą*. *Soch* mi dał instrukcje. No instrukcja była jasna, wyraźna. W placówkach byli Ci referenci do spraw wywiadu. Mieli oni tam kilka czy kilkanaście osób. Potem przy rejonach też był. Przy dowódcach rejonu byli Ci, co zajmowali się. No i mieliśmy tych niezależnie od tego. No właśnie tak jak mieliśmy już bezpośrednio w urzędach. I potem to mniej więcej się już. Potem doszło do tego uwolnienia z gestapo i ja zostałem spalony. I się znalazłem w tym...

R: No a w jaki sposób doszło do Pana dekonspiracji przy tym?

EJ: Ja uważam, że doszło przez tegoż też *Kmicica*. Przez *Kmicica*. To był, jak mówiłem, wysoki wzrostem. On wyglądał, że nie z Białegostoku. Też wygląda jak z dużego miasta. Jak oficer lotnictwa. I jak ja jego odprowadzałem do Rečki i zresztą nie tylko. Potem nawet nie tylko u Rečki, ale potem przekazywałem mu te spotkania. I ja przechodziłem tą trasę. Tą trasę powiedzmy od ulicy. To były spotkania u Oleńki. To jest Jagiellońskiej, Cytrynianej już. Aż przeważnie do ulicy, nawet do rynku. Tam przeważnie myśmy. To było nasze spotkanie i z innymi. No, ja pamiętam, że raz szliśmy. Tam, bodajże, jeszcze przy tej hali rybnej, sprzedawali piwo. Piwo mu zapachniał. Ja mówię: *Daj spokój przecież w takich stanie jaki jest no to*. Dobrze, że piwa nie lubiłem. Ale mimo czy bym lubił nawet. Ja się uparłem, że nie. Nie ma sensu, bo tam na pewno jak piwo to są konfidenci. Ja ostatecznie nie mogę dać jemu rozkazu ani on mnie, no bo żeśmy tak o równorzędni. No, ja mówię: *Jak ostatecznie chcesz to na Ciebie zaczekam. I on poszedł*. I ja mam wrażenie, że nas dopadło pewnie to. Widzieli Ci konfidenci. Musieli nas spotkać razem. Bo potem, jak Pan wie, to ten *Kmicic* wracał z tych no. I po drodze tam przy cmentarzu w Białymstoku. To była godzina jeszcze policyjna. Legitymowali. Oni mieli co prawda nocne przepustki, ale to w tym czasie, po tym uwalnianiu, policja była i Gestapo postawione na nogi. Pełno było patroli, w krzaki podjeżdżali. *Kmicic* z tego wszystkiego odruchowo do kieszeni. Tam miał granat i pistolet. No i wtedy ten Szucman to zauważył. Za rękaw...

[00:25:00]

EJ: Kapral Modrzejewski skorzystał z tego zamieszania i uciekł przez mur na cmentarz. To oni wtedy ciężko ranili *Kmicica*, śmiertelnie właściwie. Dowieźli jego do więzienia i on tam zmarł. Zmarł na lewe dokumenty i tam na pewno zebrało się kupa tych Gestapowców, konfidentów, rozszyfrować kto to jest. Z kim on chodził? I prawdopodobnie wtedy mógł ktoś widzieć jak myśmy razem. No może było jeszcze coś innego.

R: może tak.

EJ: No ja się starałem zachować konspiracyjnie. Mówić tylko to co potrzeba. Ale o tej akcji, no to przecież...

R: Tak, tak. A w jaki sposób Pan się dowiedział, że jest Pan zdekonspirowany?

EJ: Bo gestapo przyszło po mnie.

R: A Pana nie było wtedy w domu?

EJ: Ja już w czasie przed akcją jak organizowałem. To ja już wyniosłem się z domu, gdzie byłem zameldowany. Bo czułem, że przecież, że ja cały dniami tylko od rana do wieczora. To musiałem działać, to wszystko organizować. Więc byłem stale w ruchu. Więc ja już wiedziałem, że mam być na obserwacji. Już chodziłem na noc na konduktorską do siostry. I rano, Mirosław, siostrzeniec mnie tutaj. Racewicz, tej solistki z opery mąż. A szkoły tej solistów. Tam co jest na Wojska Polskiego. To on wtedy był jeszcze chłopak. Przybiegł. No i mówi: *Wujku Gestapo było i mego brata drugiego zabrali*. No to ja wtedy dowiedziałem się. To już w ogóle nie ruszałem się, bo zaraz poszedł meldunek. I dostałem melinę. Właśnie najpierw zgłosić się do kierownika mleczarni. Tam pamiętam, to wspaniałe jak on zrobił w śmietanie te gąski, to były podgrzybki. Jeszcze do dzisiaj pamiętam co to była za wspaniałość. I zaraz na wieczór zaprowadził mnie, że mnie jest przydzielona melina u księdza Saracena. Tam miał taki maleńki pokoik. Ja w tym pokoiku. Służba przynosiła mnie wyżywienie. Tam była. Ksiądz miał piękną bibliotekę. Więc tam czytałem. W dzień nie wychodziłem. Nawet w-c to albo w pokoju, albo dopiero jak się ściemniło. Bo tam mieszkał taki gospodarz, który, uważali go za nie bardzo pewnego. W pobliżu. I zawsze do księdza też tam przychodzili różni interesanci. No i na pewno tam się kręcili konfidenti, też mogli się kręcić. A tu ciągaliby mnie. To znaczy jak wróciłem z obozu. To miałem jakiś z rok czasu czy więcej spokój. A potem takie 3 już nie pamiętam pytania takie proste zadali. Między innymi czy myśmy się NSZ-tu nie bali? A czy tam Gwardii Narodowej, czy Armii Ludowej, czy PPR-u. Ja mówię:

to wcale nie było ani Gwardii ani PPR. Ja w ogóle nie słyszałem. Bo początkowo to wmawiano, że to była Armia Ludowa. Że to był PPR. Dopiero jak była poufna sesja w Białymstoku na ten temat. Pani Kolenda ta była dyrektorem gimnazjum, czy Filoniuk inspektor. Nawet przysłali mnie. Mnie potem przywieźli nawet takie poufne materiały z tej sesji. Rzeczywiście oni stwierdzili. Były tam głosy, że ta Armia Ludowa była i PPR, ale wreszcie ustało na tym, że nie było. Że to były tereny przewidziane do...

R: Związku Radzieckiego.

EJ: ...do Związku Radzieckiego. Dlatego nie było. I to było sprawozdanie wydane takie. Trzeba by to gdzieś nie mam. Bo ja się zwracałem do Pani Kolendo. Nie wiem, czy Pan znał. Dziś już świętej pamięci. Była Przewodnią Dyrektorką Gimnazjum Ukraińskiego, państwowego. I ona była zastępcą kuratora szkolnego. I *Mścisław* wydelegował mnie, upoważnił mnie, bo nie mógł się pokazywać...

[00:30:00]

EJ: ...w Białymstoku, bo mu UB powiedziało, że jak się zjawi to go aresztują. I mnie upoważnił z panią. Czy Pani Kolenda pracowała tajne nauczanie na terenie naszego okręgu? I Pani Kolenda się zgodziła i przyjęła to. Ja przyjąłem ten jej zaświadczenie o działalności konspiracyjnej z zastrzeżeniami. Przywiozłem zaświadczenie dla tego profesora Kosińskiego, który był kuratorem. I przyszedł, bodajże, syn czy siostrzeniec pamiętam pani Kolendo wręczała. Potem Pani Kolenda zażyczyła żebym. Ja też opowiadałem, że między innymi, wywiad miał obowiązek ubezpieczać działalność tajnego nauczania. I rzeczywiście między innymi tak było. Nie tylko. Przecież to należało do konspiracji. Ja mówię o kuratorium, które było podległe Armii Krajowej, czyli Rządowi. Do Rządu. Więc myśmy, jako wywiad, ubezpieczał. Na piśmie to prosiła, żebym ja. Dałem takie oświadczenie wszystko opracowuje się. Wreszcie pani Kolenda taki kawał zrobiła po roku czasu. Że mówię: *Już piszę, że już w połowie jestem w naszym brudnopisie*. Potem taki kawał zrobiła, że zvekslowała i to z ZBOWiD-em zaczęła opracowywać. I to i była konferencja. I nawet mam zaproszenie, zaraz jeszcze do dzisiaj. Przysłała pani Kolenda zaproszenie na tą konferencję już w ramach ZBOWiD-u. No oczywiście w ramach ZBOWiD-u to nie było co jechać. To porozumienie z wujem.

Jaswilko_Edward_AW_I_0298-4B

[00:00:00; od początku]

EJ: ...może nie ładnie postąpiła, bo ja wiem, ale zdaje się, że okazało że ona była w PZPR coś tam. A potem mnie tutaj wzięli. No i co ja robiłem i co inni robili. No tam w kółko i znowu to co myśmy, czy myśmy tych działaczy komunistycznych nie wydawali albo nie likwidowali. No i przechodziłem różne strachy i różne tortury. Jak tam zamykanie, polewanie wodą, przykładanie pistoletu. Potem porwali mnie raz do lasu. 2 takich drabów. Wepchnęli do samochodu. Powieźli tam. No jak to samochód lekko w ten las wjechał. I też walcowanie.

R: Ale w Białymstoku czy to?

EJ: W Białymstoku. Potem w Białymstoku pracowałem w centrali tekstylnej. Biuro handlu Detalicznego Centrali Tekstylnej. Organizacja sklepów centrali tekstylnej, takich wzorcowych sklepów w województwie. I kolega, on mnie tam ściągnął kolega - Zawadzki. Był szefem było wszystko dobrze. Potem przyszedł (nz) major, było jeszcze jako tako, można wytrzymać. A potem przyszła Pani Osikówna. Chryste Panie to z nią już ciężko było. I mówiła ona tam miała kontakty z policją. I ktoś, jakaś gdzieś w pewnym wypadku, ktoś się przez nią powiesił. Wiedziałem, że krzywo na mnie patrzy. Wreszcie wezwwała mnie do swojego pokoju żebym ja złożył wymówienie. Ja mówię: *A dlaczego mam złożyć*. A ja byłem PO - pełniący obowiązki. Bo ten kolega chciał mnie załatwić szefa. Specjalnie spowodował żeby z Centrali z Łodzi przyjechał ktoś tutaj z Komitetem Wojewódzkim, bo już trzeba było kierownik administracyjny. Trzeba był kierownik uzgadniać z wojewódzkim. No niestety nie uzgodniono. No to wreszcie to. To zrobił PO – pełniący obowiązki. Wreszcie taka wdówka była - Dalkiewicz. Ona o tyle była, że mówiła, że powiedziała. Była na radach tych dyrektorów i personalnych i ta Pani Osipowicz wystąpiła, że: *Jak można pracować jak ponabierali na kierownika takich AK-owców jakiś*. Pamiętam taka wdówka była Dalkiewicz i tak dobrze powiedziała. No już wiedziałem, że tutaj jest trudna sprawa. Jak ona żebym złożył wymówienie. Ona: *Niech Pan złoży wymówienie*. Ja mówię: *Dobrze, ale proszę powiedzieć dlaczego?*. Ona mnie za trzecim razem. Ja znowu to samo: *Ale dlaczego Proszę Panią mam złożyć wymówienie*. To ona otwiera szufladę i wyjmuję przygotowane wymówienie i daje żebym podpisał. No ja mówię, jak daje to muszę podpisać tak. I wtedy już widzę porwanie, tu zwolnienie. Co robić? wszystko się pali. To ja wziąłem jedna walizkę. To co miałem, te swoją walizkę. I miałem tu kolegę szkolnego świętej pamięci dzisiaj – Roszka. Ale żona jego żyje. Kończył te seminarium razem. Przecież znaliśmy się. No i u niego się zatrzymałem. Zatrzymałem się u niego. On miał tylko pokój i używalność kuchni. Więc na noc rozkładaliśmy materac, ja spałem. I gdzieś zameldować się żeby mógł iść do pracy. Nawet tu znalazłem kolegów z obozu. Koledzy: *Praca owszem*. Pewnie nie jaka kierownicza, ale taka

zwykła praca, owszem jest. Tylko ja muszę być zameldowany. Żeby zameldować to muszę mieć jakieś lokum. No więc przechodzi miesiąc, 2, prawie 3. Ja już robię starania żeby wyjechać. Nawet była mowa gdzieś do domu wczasowego na jakiegoś tam referenta zaopatrzenia. I spotykam. Siedzę tak w Ogrodzie Saskim i spotykam Alfreda Karwowicza, z którym uczyłem się w szkole podstawowej. On poszedł do handlówki, ja do seminarium.: *I co taki, co taki smutny siedzisz?* Ja mu tam opowiedziałem trochę o swojej tej...

[00:05:00]

EJ: ...*Chodź do mnie pojedziemy.* No bo on w Piastowie mieszkał. Jego syn jest dzisiaj, takiego jak wyjechałem taki chłopaczek był - Wice Ministrem Kultury i Sztuki w Krakowie. Jego syn. No obiad, po kieliszeczku.: *To chodźmy tutaj jest w Piastowie zna.* Tu o naprzeciw 2 starsze panie mieszkają, mają 2 pokoje. Poszliśmy tam. Panie te się zgodziły. Tylko płacić tyle ile za ten pokój wypada. A mebli to żadnego nie. Toć jak stoją to niech stoją. O łóżko jedno tam stoi to na tym łóżku będę spał. Tylko poprosiłem żeby mnie w termosie na kolacje zostawiały, właściwie nie może na kolacje, na śniadanie. A na kolacje też. W termosie herbatę. Na śniadanie, kolacje. Żeby mi chleba kupiły a resztę ja sobie kupię. W Warszawie miałem znajomych, tego *Ronina* z Wileńszczyzny. Przede wszystkim. I z obozu był. A jego brat pracował w kosmetycznym. I właśnie w tym biurze Handlu Detalicznego. Też organizacja tych sklepów kosmetycznych w Warszawie. I przy tym były te kosmetyczne zakłady. Na Puławskiej, w Warszawie, 24 jest taki. Ja tam poszedłem. A atmosfera była. On tak nie bardzo. Miał zastępcę takiego partyjniaka. No ale właśnie pomógł mi ten *Ronin*. I potem z obozu, kapitan. Znaczący jednym tam był z adiutantów Sikorskiego. Potem trafił do obozu. Jak on się nazywał. Pracował z Niemcami w Zarządzie Przemysłu Owocowo-Warzywnego. I żeby się przeniósł tam. Ponieważ ja pracowałem w księgowości, do działu finansowego do centralnego Przemysłu Owocowo-Warzywnego. No to zacząłem pracować. Popracowałem jakiś czas. A ten *Ronin* potem ulokował się w Centralnym Zarządzie Robót Inżynierskich i powiada żeby do niego przeszedł jako taki pomocnik. Pomocnik, zastępca, referent - o coś w tym sensie. Bo on był kapitanem pożarnictwa i studiował na WSI Sanitarkę. Więc pomocnik BHP. Tak jemu do pomocy. Przyszedłem tam. Mieliliśmy, tam jeszcze pracował w tym pokoju Otocki. A w między czasie, z Białegostoku, przyjechał taki facet, blondyn. Telefon i zaraz po pracy. On mówił, że zaraz tam przy wyjściu, przy pracy. No i: *Co Pan tu robi?* I żeby ja wracał do Białegostoku on mówi.: *Dostanie Pan, mówi, funkcję dyrektora. Ale nie Dyrektora banku, bo Pan by, to tak powiedział na serio, Pan by zabrał pieniądze i uciekł nam.* No ja mówię: *Proszę Pana, ja tam w Białymstoku źle się czulem. Ja tu*

urządziłem się. Rzeczywiście atmosfera zupełnie inna w Warszawie, zupełnie inna. Tam ludzie byli odważniejsi. Nie dali sobie tak po nosie jeździć, nie byli tak zastraszeni. I naprawdę ja od razu tam odżyłem. Nawet w pracy też. Ponieważ były te prasówki. I tak poczytałem. To znaczy tam w prasie niektóre artykuły. No ile to trwało. Ja miałem przed pracą 15 minut czy ile. Ale w Białymstoku to znowu, jak poszedłem zacząłem w Izbie Rzemieślniczej, to tam stali z Komitetów Wojskowych. Bo tam się nas ulokowało, z obozu kilka osób, nawet z NSZ. To Ławrysz, który był w obozie. Jak on, Bielecki – finansowy. Tam takie towarzystwo. I Korsak. Przecież to był też z AK przecież. Dyrektor przedwojenny Krajowej Izby Rzemieślniczej. Potem taki prawnik i ziemianin, zastępca jego. Nas tam sporo pracowało. I co raz na 2 tygodnie ktoś z Komitetu Wojewódzkiego i takie wykłady...

[00:10:00]

EJ: ...przeróżne. Rzeczywiście AK – bandyci itd. ,itd. No ale tutaj ten przyszedł, ten rok 1956 i ja nie napisałem, że byłem w AK i w obozie. W obozie to nawet oni nie zwrócili żeby im pisać ale w AK to nie. Przyszedł ten rok 1956 i ja uwierzyłem, że to nastąpi duża zmiana. No duża zmiana, trzeba powiedzieć dla AK- owców i nastąpiła, ale nie taka jaką chciałem. I poszedłem dyrektor Ułański. Bo myślę jak oni się dowiedzą, że ja byłem w AK i nie podałem to rzeczywiście mnie. Będę miał poważne przykrości. To mnie usuną albo jeszcze gorzej. I poszedłem, opowiedziałem. Ale nikt nie pisałem, bo prześladowanie. Też mniej więcej w tym sensie. A mówi, no to tego. Nie no przez (nz). Ona i pracuje i na kierowniczym stanowisku. To się nie podobało. A był tam taki zastępca Żyd Rajski, Holender. To przedtem tam mnie wezwali i ten Rajski. Ja coś tam powiedziałem. I rzucili się na mnie czy ja znam (nz) zajmuje. Ja mówię: *Na tyle na ile, jeszcze na studiach wykładali ludzi.* Wreszcie ten. A to wszystko tego zastępcy Rajskiego. Słyszałem jak z krzykiem podszedł, jakiś ten. No i po tych. Zaraz po tym przyznaniu się dostałem zwolnienie z tego Centralnego Zarządu robót Inżynieryjnych. I myślę wobec tego przeniosę się. I akurat zrobiłem ten dyplom z geologii technicznej na Uniwersytecie Warszawskim. Myślę przeniosę się do Białegostoku do tej wiertniczej. Mało tam było. To nie powiem 2 brygady wiertnicze i jedna taka inżynier na 0,5 etatu i jeszcze ktoś tam. No ale atmosfera w porównaniu z Warszawą była okropna. Była sam ten kierownik Kochanowicz. Żona jego wykladał białoruski w tym Bielsku Podlaskim. Jak raz przeczytałem. A była tam jeszcze taka babka. To ona tylko chodziła i gadała. Już nie pamiętam nazwiska. Jej mąż był w Komitecie Wojewódzkim. I to figurą był. A ona robiła, rozrabiała co chciała i rządziła tymi, prawie kierownikiem. Przychodzi plotki nie plotki trzeba było ją wysłuchać. A że ona mało inteligentna to zatruwała życie. No ja tu znałem jedną

panią. A tej pani siostra pracowała w Ministerstwie Komunikacji. I potem w Centralnym Zarządzie Robót Kolejowych. I geolog poszedł na dyrektora do (nz). Miejsce geologa. No tak, właśnie przez to do Centralnego Zarządu Robót Kolejowych. Poszedłem tam na tego geologa. I tam już pracowałem do emerytury. Z tym, że jeszcze byłem, pracowałem w Centralnym Zarządzie Robót Inżynieryjnych. To było podległe Ministerstwu Budownictwa. Bo główny inspektor BHP – Leszkiewicz, pamiętam, magister –inżynier. Taki przyjemny człowiek. On mnie coś polubił. I tak mnie prosił żebym pomógł mu jakieś sprawozdanie zrobić. I chciał nawet żebym ja się przeniósł do pracy u niego. Bo on tam miał wtedy nawet wolny etat. No niestety powiedzieli nie, że w Ministerstwie pracować nie mogę. No potem ostatnie moje te wezwanie do UB to było, gdy pojechałem na Sofki, to było chyba rok 1974. I zaczęli od tego o tablicach. W kościele świętego Stanisława Kostki jest nasza tablica Okręgu Białostockiego. Rzeczywiście ja tam. Administratorem to był właśnie pułkownik Liniarski. Ja tam pomagałem. Zbierałem pieniądze na tą tablicę. Zapłaciliśmy, przepraszam, tylko zapłaciliśmy za robociznę. A Białostocczanie ten, bo to z brązu jest tablica. To bezpłatnie otrzymaliśmy. No i, że ja zbierałem na tą tablicę, że ja brałem udział w organizowaniu, w ustalaniu treści. No w ustalaniu treści rzeczywiście. Uzgadniał nie tylko ze mną, ale był taki że on lubił. Owszem on miał taki. Był zdecydowany jak już powziął jakąś decyzję to egzekwował. Ale on lubił. Zawsze się pożalił, więc z tych kto przychodził, bliższy mogło. To tam dużo osób, może kilkanaście, osób pracowało. To podpowiadało coś odnośnie treści, wielkości, w ogóle wyglądu tej tablicy. Potem, że tyle odznaczeń jest u nas w okręgu białostockim. Odznaczeń, że w innych okręgach nie. Ja mówię: *No wie Pan to już nie do mnie to pytanie. Jeśli chodzi o mnie to ja mówię, że ja uważam, że jeśli ktoś był rok czasu, napisał, że w konspiracji, i choćby nic nie robił to ja uważam że mu się należy brązowy krzyż zasługi z mieczami. Bo on już narażał swoje życie, swoją rodzinę.* Potem o Tych książkach co Panu pokazywałem. Przecież on wydał jak mówiłem około 200 książek. I ludzie płacili. *Czy ja mam tą książkę?* No tutaj myślę sobie jak on tak strzela pytania to chyba wiedzą że mam. Bo przecież jasne, że na pewno konfidenti w pracy i czasem ktoś przyszedł dobrze nie widziałem. *Ja ją mam. Bo pomagałem* mówię: *dawałem materiał. Z Komendantem okręgu, mówię, pracowałem. Przygotowywałem. I za to jako rewanż dał mi to.* Dobrze to my Panu nie zabierzemy. Ale pod jednym warunkiem, żeby Pan nikomu nie wypożyczał. *Jeżeli my się dowiemy że Pan wypożyczał to nie tylko Panu zabierzemy ale Pan jeszcze będzie miał przykrości.* Tak mi powiedzieli. Potem te odznaczenia Armii Krajowej z Londynu. *Czy ja mam?* Ja mówię: *Mam proszę Pana, ale to nie są żadne odznaczenia tylko to są odznaki. Odznaczenie to jest wtedy, gdzie dostają tylko niektórzy. A jeśli wszyscy, którzy byli w AK dostają, to jest odznaka a nie*

to odznaczenie. A tak mówi: *A tutaj ktoś przyjechał. Tych legitymacji coś tu przywiózł, in blanko wypisywał, sprzedawał po 500 złotych.* Ja mówię: *Ja na ten temat nic nie wiem. O myśmy potem te krzyże takie kilka sztuk, z ja wiem, z 10 chyba.* Tak z kartonu pokazał. *Chce Pan?* Ja mówię: *Dziękuję bardzo, jak będę potrzebował to.* I potem miałem telefon żebym ja się zgłosił znowu do Pałacu. Mnie tak to zdenerwowało, że ja nie wiem, ten naczelný więzienia Guzik, czy on to pamięta, że ja tak rugnąłem z krzykiem na jego Panią. Zresztą zdenerwowałem się. A ona: *Bo ja się zobowiązałem przychodzić.* Ja mówię: *Ja? Żadnego zobowiązania, nic, chyba że wyście sami napisali albo.* No to (nz).

R: Skończyło się.

EJ: Skończyło się. Od tego czasu, to 1974 rok. Tylko oczywiście w pracy to też i tam to wyczuwałem. Tam zacząłem trochę w nocy pracować. W tej sekcji budownictwa. Potem miałem zawał w 1982 roku. No tak na ten 1 maja to chodziłem na akademie tak w kratkę. A po zawale to ja od 1982 roku, to w ogóle. I wreszcie gdzieś tak po 3 latach wzywają mnie. Egzekutywa. I ten wicedyrektor, pyta się, tej Egzekutywy: *Dlaczego ja nie chodzę na pochody 1-maja.* Ja mówię: *Dlatego nie chodzę bo miałem zawał w 1982 roku i takie parogodzinne stanie, chodzenie, mówię, to przecież moje zdrowie, to przecież nie wskazane .* Nawet lekarz zabraniał nawet na takie. Ja faktycznie, ja wtedy dostałem takie skierowanie. Do Dyrekcji pismo żeby mnie dali lepszą pracę. No bo ja miałem, pracowałem w wydziale produkcji materiałów budowlanych i miałem te. Bo to z tego geologa miałem. Potem zaczęli skracać etaty i też się zmniejszały. To miałem potem żwirownie, potem kamieniołomy. Kamieniołomy przekazaliśmy do Centralnego Drogownictwa. (nz) się mieszały. A to potem dostawałem i wysłali mnie Zakłady Konstrukcji Stalowej.